Ner 225. Kraków, Wtorek 3 Października 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi **i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Trentino.

Podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Insbruku ponownie zaznaczyła się dosyć wyraźnie dawna „kwestya Trentina“. Jak wiadomo, Włosi południowej części Tyrolu oddawna domagają się nietylko odrębnej administracyi, którą już po części posiadają, lecz osobnego sejmiku, którýby niezależnie od tyrolskiego załatwiał sprawy Trentina. Żądania te, pojawiające się raz po raz od kilkudziesięciu lat, nie opierają się na żadnych historycznych podstawach.

Południowa, włoska część Tyrolu nie tworzyła nigdy w dziejach organicznej, samodzielnej całości. Składała się ona z kilku miniaturowych państewek świeckich albo też duchownych. — Jedno z nich, którego stolicę tworzyło Roveredo, już w r. 1509 zostało wcielone do Tyrolu. Inne w różnych czasach doznały tego samego losu. Najpóźniej połączył się z Tyrolem Trydent. To miasto z okolicą nadał w r. 1027 cesarz niemiecki tamtejszemu biskupowi jako udzielne księstwo, do którego aż do r. 1531 należało także Bolzano (Bozen) z obwodem. Biskup Trydentu był udzielnym księciem Rzeszy niemieckiej, jak salcburski, koloński i inni. Dopiero w r. 1803 nastąpiła sekularyzacya tego księstwa-biskupstwa i jego wcielenie do Tyrolu. Powtarzamy więc, że historycznie południowe okręgi Tyrolu nie tworzyły nigdy samodzielnej całości i w różnych czasach, pod różnemi tytułami wcielone zostały do Tyrolu.

Nie mogąc się odwołać do prawa historycznego, Włosi opierają swe żądania wyłącznie na odrębności narodowościowej. Tyrol z Vorarlbergiem, według ostatniego spisu ludności z r. 1891, liczy 928,769 mieszkańców. Z tych na południowy Tyrol przypada 400,000, niemal wyłącznie Włochów. Na brak uwzględnienia swej narodowości nie mogą się oni uskarżać i nie uskarżają się też. Język włoski oddawna w południowych prowincyach austryackich posiada wszelkie prawa; jest językiem sądowym i służbowym także *pro foro interno* władz. Cała administracya Trentina jest włoska, sprawowana przez sekcyę namiestnictwa w Trydencie. Naturalnie także w szkołach publicznych wyłącznie język włoski jest wykładowym. Z czasem powstała osobna włoska sekcya tyrolskiej Rady agronomicznej i rozumie się samo przez się, że w sejmie insbruckim posłowie południowego Tyrolu przemawiają po włosku.

Jeżeli pomimo tego oddawna Włosi, nietylko liberalni, lecz także konserwatywni, domagają się także pewnej odrębności prawodawczej, nie będziemy ich podejrzywać o zamysły separatystyczne. Czy tam w Trydencie sejmik włoski będzie załatwiał sprawy miejscowe, czy nie, to ani utrudni, ani ułatwi odpadnięcia Trentina od Austryi. O tem rozstrzygną ostatecznie konstelacye międzynarodowe, tudzież — wypadki na polu bitwy. Niezawodnie też Włosi mogą się powołać na przykład Vorarlbergu, który od wieków należy do Tyrolu, stoi pod namiestnikiem tyrolskim, a pomimo tego posiada osobny sejm w Bregencyi. — Oczywiście było to błędem, że w r. 1861 utworzono tam osobny Sejm vorarlberski, zapewne głównie w tym celu, aby osłabić Tyrol.

W każdym razie zarząd państwa ze swej strony nie może przystać na to, aby każde terytoryum, bądź to w imię tak zwanych praktycznych interesów, bądź w imię odrębnej narodowości, bez względu na dawne, historyczne granice krajów i królestw, domagało się odrębności administracyjnej i ustawodawczej. W taki sposób pojęta teorya autonomii stałaby się karykaturą i sprowadziłaby całkowity przewrót historycznych podstaw monarchii. Na odwrót zapewne byłoby to doktrynerstwem odmawiać spełnienia życzeń, zmierzających do samorządu tam, gdzie je spełnić można bez naruszenia historycznych granic prowincyonalnych i gdzie spełnienie tych życzeń zgodne jest z interesem państwa. Sądząc rzeczy z tego objektywnego stanowiska, nie mamy powodu w kwestyi Trentina, o ile się ona ogranicza do utworzenia obok wspólnego sejmu tyrolskiego odrębnego sejmiku w Trydencie, występować ani *pro*, ani *contra*, i poprzestajemy na wyjaśnieniu różnych faz, jakie ta kwestya przechodzi.

Ostatnią fazą był dzień 22 stycznia 1891 roku. Tego dnia znaczna większość Sejmu tyrolskiego uchwaliła przystąpić do obrad nad wnioskiem posła Dordiego, dotyczącym obdarzenia Trentina osobnym sejmikiem; zaledwo zapadła ta uchwała, gdy namiestnik hr. Merveldt odczytał reskrypt cesarski, odraczający Sejm. Dotychczas nie jest rzeczą wiadomą, czy istotnie owa uchwała Sejmu spowodowała jego nagłe zamknięcie, czy też były do tego inne powody — dość, że 25 posłów włoskich natychmiast ogłosiło odezwę, w której oświadczyli, że rząd widocznie nie chce dopuścić rozpraw nad wymienionym wnioskiem i że dlatego składają mandaty. Od tego czasu, zresztą nie po raz pierwszy, posłowie włoscy południowego Tyrolu w Sejmie świecą swą nieobecnością.

Świeżo z powodu pobytu Cesarza w Innsbruku, zjawiła się tam deputacya, złożona z burmistrzów: miasta Arco Dra Althammera, Rivy Józefa Canelli, Rovereda barona Malfattego, Trydentu Pawła Oss-Mazzurany i Ali Antoniego Pizziniego. W imieniu deputacyi przemówił do Cesarza Oss-Mazzurana, przypominając, że od początku ery konstytucyjnej Trentino „bez różnicy stronnictw i stanów“ domagało się „odrębnej administracyi, własnego statutu krajowego, tudzież osobnego sejmu, aby na nim obradować o swych interesach.“ Mowca w tej mierze odwoływał się na względy „narodowościowe, ekonomiczne i administracyjne“; dalej zaś zauważył, że obecni reprezentanci większych gmin „zachęceni wezwaniem wysokiego c. k. rządu,“ czują się zobowiązani przedstawić Cesarzowi smutne skutki niepomyślnego stanu teraźniejszego i prosić go, aby swym potężnym wpływem przyspieszył spełnienie „jednomyślnego życzenia ludności.“

Uderza przedewszystkiem fakt, że deputacya włoska składała się wyłącznie z burmistrzów głównych miast. Skład ten nie dostarcza przekonywującego dowodu, że istotnie cała ludność włoska, bez różnicy stronnictw i stanów, domaga się swej odrębności. Natomiast powołanie się mowcy na zachęcenie rządu, pozwala się domyślać, że istotnie hr. Taaffe, który przez 7 lat był namiestnikiem Tyrolu i zna najdokładniej tamtejsze stosunki, wszedł z Włochami w pewne układy.

Domysł ten potwierdza odpowiedź Cesarza. Cesarz bowiem oświadczył, że rządowi swemu poleci zastanowić się ponownie nad tą kwestyą. Dodał jednak, że uwzględniając zawsze „wyższe interesa całego państwa“, nie może deputacyi udzielić żadnej obietnicy; że atoli interesa ludności włoskiej równie bliskiemi są jego sercu, jak interesa mieszkańców innych prowincyj.

Można ztąd wnosić, że istotnie hr. Taaffe gotów jest do układów z Włochami; że jednak oczywiście nie uczyni im żadnych takich ustępstw, któreby sprzeciwiały się interesom państwa. Jednym z głównych interesów państwa jest niezawodnie ten, aby nie została zachwiana historyczna jego podstawa, a zatem nie może też być mowy o tem, aby rząd przystał na zupełne odłączenie Trentina od tego Tyrolu, który się zawsze okazywał jako jeden z najdzielniejszych filarów dynastyi i monarchii, i któremu z powodu odsłonięcia pomnika Andrzeja Hofera Cesarz świeżo wystawił tak chlubne świadectwo.

Jeżeli więc rozpoczną się ponowne układy pomiędzy Włochami a gabinetem, to niewątpliwie utrzymanie historycznej integralności Tyrolu będzie pierwszym warunkiem, stawianym przez rząd. Utworzenie odrębnego sejmu w Trydencie dla Trentina naruszałoby tę integralność, a więc też nie nastąpi. Natomiast możnaby utworzyć, obok sejmu w Innsbruku, radę powiatową, obdarzoną nieco szerszą kompetencyą, niż inne takie rady. Za przeprowadzonym już podziałem Rady agronomicznej logicznie mógłby nastąpić także podział Rady szkolnej. Atoli właśnie ta kwestya napotka na wielkie trudności i to nietylko ze strony niemieckich konserwatystów Tyrolu, lecz także włoskich, którzy wskutek takiego podziału utraciliby najsilniejszy punkt oparcia.

Oryginalne stanowisko wobec tej kwestyi Trentina oddawna zajmuje pewna część niemieckiej prasy liberalnej. Z zasadniczych centralistów zamieniają się ci panowie wobec żądań włoskich na gorących autonomistów. Liberalna frakcya w Sejmie tyrolskim wprawdzie nigdy nie przystała na żądania włoskie, ale dzienniki liberalne nie odmawiają im reklamy i poparcia. Także w tej kwestyi solidarność liberalizmu oddziaływa silniej od solidarności niemiecko-narodowej. Prasa liberalna spodziewa się, że w obdarzonym samorządem Trentino zapanuje włoskie stronnictwo liberalne i ta nadzieja wystarcza jej, aby z lekkiem sercem poświęcić interesa niemieckiej narodowości Tyrolu, antypatycznej jej, ponieważ przeważająca część Tyrolczyków przyznaje się od wieków głośno do Kościoła katolickiego i do zasad konserwatywnych.

Że te reklamy *Neue fr. Presse* i kilku innych dzienników utwierdzają Włochów w oporze, nie ulega wątpliwości. Możnaby jednak przypuszczać, że serdeczne słowa Cesarza przemówią silniej do przekonania wszystkich wytrawnych polityków włoskich, a mianowicie też duchowieństwa włoskiego, niż te manewry dziennikarskie, które dotąd zawsze zawodziły. A przypuszczając to, wolno od przemowy Cesarza do deputacyi włoskiej datować nową, najnowszą fazę „kwestyi Trentina.“

Przegląd polityczny.

Kraków 2 października.

Z pomiędzy stronnictw, reprezentowanych w sejmie pruskim, narodowo-liberalne pierwsze wystąpiło z manifestem wyborczym. Dokument ten, który w swej części programowej obejmuje oklepane ogólniki, upstrzone zużytemi pseudo-liberalnemi frazesami i dezyderata, wspólne wszystkim stronnictwom na świecie, jak należyty rozwój „życia zarobkowego przy równomiernem popieraniu interesów rolnictwa, przemysłu i handlu, rozszerzenie przemysłowego, rolniczego i handlowego szkolnictwa, popieranie melioracyj rolniczych, rozwój sieci kolejowej, regulacya rzek“ itp., jest głównie pamfletem, wymierzonym przeciwko stronnictwu centrum. „Stronnictwo to — powiada manifest — usiłuje zdobyć państwo dla interesów rzymskiej hierarchii. Jest ono podwójnie niebezpieczne, gdyż za pomocą zręcznej taktyki łączy się to z radykalno-demokratycznemi, to z radykalno-reakcyjnemi żywiołami, a w szczególności popiera nieustannie dążności Polaków, zwalczających niemieckość w wschodnich prowincych. Jesteśmy nieprzejednanymi wrogami ultramontanizmu w tem mocnem przekonaniu, że państwo pruskie powinno być uwolnione od nie niemieckich tendencyj, od politycznie radykalnych i jednostronnych kościelnych dążności. W przyszłym sejmie będziemy pracować nad przełamaniem skrajnych kierunków, a zarazem nad usunięciem niebezpieczeństwa, zagrażającego nieustannie w obecnych stosunkach, aby nasza ojczyzna nie doznała ciężkich szkód przez ustępstwa na rzecz ultramontanów, Polaków i zacofańców wszelkiego rodzaju.“ W końcu zapowiadają liberalni, że będą zwalczać także antysemitów. Ten ustęp zapewnić im ma poparcie semickich żywiołów, tak wpływowych w większych miastach pruskich, zwłaszcza wobec istniejącego tam systemu wyborczego. Tak więc narodowo-liberalne stronnictwo pozostaje tem, czem było za czasów Bismarcka: zbiorem ludzi, niemających żadnych przekonań politycznych, ale umiejących robić wyborne na polityce interesa. Przewodnią ich ideą jest zawsze gnębienie Polaków i walka z katolicyzmem, a główna ich niechęć do „nowego kursu“ pochodzi ztąd właśnie, że ludzie, stojący obecnie u steru władzy, nie dość gorliwie w tym kierunku działają. Stronnictwo to, wyhodowane przez Bismarcka, trzyma się obecnie w dawnej sile jedynie dzięki ustawie wyborczej, zapewniającej przewagę żywiołom najchętniej się garnącym pod sztandar łatwego i wygodnego liberalizmu. — Z innych stronnictw centrum jest najdalej posunięte w swej wyborczej organizacyi; kandydaci katoliccy są prawie wszędzie nominowani. Między innemi postawił główny komitet szląskiego centrum kandydaturę hr. Ballestrema w okręgu katowickim, którego reprezentantem był dotychczas p. Szmula. Wyznajemy, że ani tego postanowienia, ani wogóle polityki centrum na Górnym Szląsku pojąć nie możemy. Polityka ta musi koniecznie doprowadzić do rozdrażnienia, które odbije się najdotkliwiej na interesach samego centrum.

Dziś dopiero znany jest tekst mowy, wypowiedzianej przez Gladstona w ubiegłą środę w Edynburgu. Mowa ta dlatego zwróciła na siebie powszechną uwagę w Anglii, ponieważ sędziwy premier poświęcił ją głównie krytyce Izby lordów. Wszystkie sprawozdania zgadzają się w tem, że mowa Gladstona była pod względem formy artystycznie wykończona, a w treści stosunkowo bardzo umiarkowana. Najpierw zacytował Gladstone słowa jednego ze swych politycznych przeciwników: „Izba lordów od stu lat nie przyczyniła się niczem do wolności lub oswobodzenia ludu i nic nie uczyniła dla poparcia dobra powszechnego; przeciwnie, ochraniała każde nadużycie i każdy przywilej. Odmawiała sprawiedliwości i przewlekała reformy; jest ona nieodpowiedzialna bez niezależności, uparta bez odwagi, samowolna bez zdania i żądna władzy bez żadnych do tego kwalifikacyj.“ Charakterystyka ta jest — zdaniem Gladstona — zbyt czarno narysowana, tak że ją można nazwać przesadną; pomimo to zawiera ona wiele prawdy. Do roku 1832 nie było żadnego nieporozumienia pomiędzy obu Izbami z tej prostej przyczyny, że lordowie kierowali wyborami do parlamentu tak, iż skład Izby deputowanych zależał przeważnie od ich woli. Po przyjęciu bilu reformy — który zniósł tak zwane „zgniłe okręgi“ wyborcze i zapewnił przewagę niezależnym wyborcom — rozpoczął się szereg konfliktów. Izba deputowanych znalazła sposób ograniczenia zakresu działalności Izby wyższej. Oto wszelkie uchwały budżetowe są obecnie odsyłane do Izby lordów, nie pojedynczo, ale razem zamknięte w jednej olbrzymiej ustawie. Izba lordów, która i tak rzadko obraduje i cierpi na częsty brak kompletu, jest zmuszona przyjmować uchwały finansowe Izby niższej *en bloc*, aby nie tamować prawidłowego funkcyonowania maszyny państwowej. „Wskutek tego — zawołał Gladstone — od lat 32 Izba lordów nie posiada żadnego wpływu na finanse państwa.“ Dalej omawiał premier politykę Izby wyższej wobec home-rule i dowodził, że lordowie stanęli w sprzeczności do opinii ogromnej większości narodu. Przyjęli oni projekt rządowy z uprzedzeniem, obradowali nad nim zaledwie cztery dni i „następnie odrzucili“ jako nie dość przygotowany. Członkowie Izby wyższej nie są odpowiedzialni wobec wyborców i dlatego uchwały tej Izby są tylko odbiciem indywidualnych zapatrywań. W prasie poruszono kwestyę, czy wotum Izby lordów może spowodować rozwiązanie parlamentu. Oświadczenia Gladstona są w tej mierze nader stanowcze. „W całej naszej historyi — mówił on — niema przykładu, aby głosowanie Izby wyższej doprowadziło do rozwiązania parlamentu. Gdyby ta możliwość istniała, w takim razie Izba wyższa mogłaby bieg spraw publicznych regulować według własnego upodobania i obalić przez to zasady naszej konstytucyi.“ Jednakże ewentualność rozwiązania parlamentu nie jest bezwarunkowo wykluczona, ale w takim razie „hasłem wyborczem będzie nietylko kwestya irlandzka, ale całkiem inna sprawa, a Izba wyższa gorzko pożałuje, że poruszenie tej sprawy wywołała.“ Oka-

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(24) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

W kilka dni po odjeździe Celiny, zwykłe towarzystwo w Równej siedziało po obiedzie na ganku, pijąc czarną kawę. I oto znowu, jak parę dni temu, ujrzano wjeżdżający w bramę powóz, wprawdzie już nie ciężką i sędziwą arkę pani Bąkowej, tylko lekki kawalerski koczyk, czwórką dzielnych koni zaprzężony, a w nim dobrze wszystkim w Równej znanego młodego mężczyznę.

Był to pan Henryk, bliski krewny pana Karola; wyskoczył z powozu, wbiegł lekko po kamiennych stopniach i powitał towarzystwo. Zdało się jednak siostrom, że kogoś jeszcze szukał wzrokiem; od czasu do czasu zwracał się ku drzwiom, jak gdyby czyjegoś ukazania się w nich niecierpliwie wyglądał.

Pan Henryk miał lat trzydzieści, powierzchowność ujmującą i odrazu mógł wzbudzić pewien rodzaj zajęcia. Na bliższem poznaniu wygrywał jeszcze, bo miał głowę otwartą, wiadomości sporo, rozmowę łatwą i obcowanie sympatyczne, a że posiadał przytem reputacyę dobrą i majątek niezły, więc był doskonale widzianym w towarzystwie i bardzo pożądanym przez matki, mające córki na wydaniu, słowem jednym z tych, których imię wymawiane bywa z pewnym naciskiem i samo przez się coś waży. Ale jeśli nań zastawiano jakie sidła, to napróżno, ptaszek nie dawał się złapać i bujał swobodnie.

Wszakże kilka lat temu, gdy Celina po śmierci matki przybyła do Równej, zdawało się wszystkim, że i dla pana Henryka wybiła godzina. Zajął się nią widocznie, szukał jej towarzystwa, rozmawiał z nią bez końca, ścigał ją oczyma, gdy wychodziła z pokoju, spotykał rozpromienionym wzrokiem, skoro wracała. I Celinie także się podobał. I wszyscy w Równej, na nich patrząc, myśleli, że z wielu względów wcale dobrana byłaby z nich para. Ale ojciec, który, jak wiemy, marzył zawsze dla córki o jakichś nadzwyczajnościach, skoro się w Równej spotkał z panem Henrykiem i spostrzegł, co się święci, odrazu oblał zimną wodą jego poczynające się zapały. Pan Henryk, podrażniony w miłości własnej, której miał niemało, uczynił, jak zwykł czynić ogół jego współbraci w podobnych razach: zmienił front, oddalił się od Celiny, która jednak niczemu nie była winną, zaczął zbyt wyraźnie przysiadywać się do innych kobiet, zwłaszcza do mężatek. Słowem puścił się na granie niedobrej komedyi; gdyby był kobietą, powiedzielibyśmy, że przez złość na wielką skalę kokietować zaczął. Na rozumnego człowieka mądrem to nie było, ale się z tem, niestety, spotyka na świecie.

Że takie postępowanie Celinę bodło, tego mówić nie potrzeba. Znajdowała, że z nią godziło się postępować inaczej. A że i jej także nie zbywało na dumie, więc siłą woli zapanowała nad sobą, okazywała się zimną także i obojętną zupełnie, potakując nawet Henrykowi w tem, co wiedziała dobrze, że mówi umyślnie, nie zaś z przekonania; od czasu do czasu tylko niewinnem na pozór słówkiem spokojnie ukłuła tchórza, który niby to ją był zrazu ocenił, a nie miał odwagi dla jej miłości stawić czoła przeciwnościom, jakie mu na drodze stanęły.

Pomimo tego wszystkiego, tak starannie z obu stron gnębiona skłonność dla bacznego oka, przy lada okoliczności, jak oliwa wypływała na wierzch. Gdyby w którejkolwiek z tych chwil Henryk był się wywnętrzył i rozmówił otwarcie, niewątpliwie wszystkoby już oddawna było zakończonem ku obopólnemu zadowoleniu. Celina byłaby z ojcem zrobiła, co chciała. Ale nie przyszło do tego.

Ostatnią okolicznością, przy której widzieć się dało, że p. Henryk przywiązania do Celiny się nie pozbył, była śmierć jej ojca. Gdy po tym wypadku przybył do Równej, znowu jak przy pierwszem poznaniu, w głosie, w spojrzeniu, w całem postępowaniu jego brzmiała nuta szczerego i prawdziwego zajęcia. Pani Izabella pewną była, że się już teraz wzajemna skłonność na dobre rozwinie i że nareszcie przyjdzie do jakiegoś stanowczego kroku. Ale bądź że po tak długiem ociąganiu się fałszywy wstyd jakiś jeszcze powstrzymywał Henryka, bądź że wrodzone uczucie delikatności nie pozwalało mu pod świeżem wrażeniem takiej straty mówić strapionej córce o miłości, której ojciec jej zdawał się być tak przeciwnym, bądź nareszcie, że Celina najmniejszej mu nie dawała zachęty, zabawił tydzień i odjechał, nic nikomu nie powiedziawszy. Później wrócił, zastał Celinę smutniejszą jeszcze prawie, niż w pierwszych dniach żałoby, zabawił dni trzy... i odjechał znowu... a wkrótce potem pan Karol otrzymał odeń list, w którym mu donosił, że dla jakiegoś ważnego interesu musi spiesznie jechać do Petersburga. Pod koniec listu były te słowa: „Nie wiem, jak długo tam zabawię, ale widzę, że mnie przeciwne moce odsuwają znowu na sto mil od celu.“

— Przeciwne moce! — zaburczał p. Karol. — Safanduła! W czemże one tkwią, te przeciwne moce, jeśli nie w nieszczęsnem jego kunktatorstwie?

Pan Karol wtenczas schował list do kieszeni, nikomu o przypisku nie wspominając.

Ale obecnie już wiedział, że Henryk od miesiąca już wrócił z Petersburga, jak najpomyślniej ukończywszy interesa, które go kilka miesięcy tam powstrzymały, a dotąd w Równej się nie pokazał. Wiedziała to także i pani Izabella. Czuła też żal prawdziwy do p. Henryka za to, że nie umiał ocenić szczęścia, jakie mógłby posiąść.

Do herbaty nakryto na ganku. Korzystając z ruchu, jaki był się zrobił z tego powodu, Henryk, który od chwili już siedział jak na szpilkach, przystąpił do pani Izabelli z zapytaniem, które oddawna miał na ustach, a głośno jakoś nie wiedzieć czemu nie chciał uczynić.

— Nie widzę tu całego towarzystwa... Czy panna Celina cierpiąca?

— O nie, Bogu dzięki, ale nie ma jej tu, dziś rano właśnie odjechała.

Takiej odpowiedzi Henryk się nie spodziewał. Słówko to raziło go jakby piorunem. Odjechała!... Gdyby ją był zastał, byłby nawiązał dawne stosunki, byłby mógł może... o tak byłby niewątpliwie nareszcie... Tymczasem los fatalny, niemiłosierny ścigał go wyraźnie.

— Dokąd odjechała, zapytał po chwili.

— Do brata.

— Na długo?

— Na daleko dłużej podobno, niżbyśmy sobie życzyli.

Henryk o więcej nie pytał, ale cała Równa wydała mu się nagle pustą. Przyszedł ojciec rodziny, uśmiechnięty i zarumieniony poobiednim snem pokrzepiającym i witał go i ściskał serdecznie i o wszystko pytał. Henryk odpowiadał mu machinalnie, a w uszach słyszał tylko wciąż jedno i to samo: Odjechała... I nie czuł wcale, że zasłużył na to, co go spotkało, nie pytał o powód odjazdu Celiny — czuł tylko ból, urazę za zawód swój okrutny.

Pani Izabela, odgadując w części, co się w nim działo, postanowiła bądź co bądź, kroki swej ukochanej krewnej we właściwem mu świetle przedstawić. Gdy więc po herbacie zaczęto w różne strony się wybierać, jedni do pszczół, drudzy do lasu, trzeci w pole dla obejrzenia pięknego żyta i przyszłych plonów a ojciec na przejażdżkę powozem z synową, ona proponowała Henrykowi, aby zechciał towarzyszyć jej do ogrodu.

— Nie uwierzysz kochany panie Henryku, jak wielką próżnię wśród nas sprawił wyjazd poczciwej naszej Celiny — powiedziała, uszedłszy kilkadziesiąt kroków w milczeniu. — A jednak niepodobna nam było starać się odwrócić ją od jej zamiaru, odpowiadał on bowiem w zupełności pojęciom naszym o obowiązkach rodzinnych w ogólności: z pośród których najpierwszemi zawsze są te, które mamy względem najbliższych. A któż dla niej dziś bliższym jest od jedynego i tak poczciwego brata.

Argumenta nie były zupełnie przekonywujące. Henryk jednak milczał. Pojmując wreszcie, że dłuższe milczenie nie licowało z udaną obojętnością, po chwili zapytał:

— Czy to był projekt zdawna ułożony?

— Wcale nie; stanął, jak się zdaje, w przeciągu kilku godzin.

Tu w krótkich słowach opowiedziała, co się opowiedzieć dało.

— I pani nie zdołałaś odwieść kuzynki od tak nagłego postanowienia, które ogromną egzaltacyą trąci?

— Wyznaję, że przez egoizm robiłam, co mogłam, aby Celinę wśród nas zatrzymać.

— I okazała się niewzruszoną?

— Bo miała przekonanie, że tak uczynić winna, chociaż niemało kosztowała ją decyzya, aby Równę opuścić.

— Czysta egzaltacya! Chyba że...

— Że co? — zapytała pani Izabela, gdy się zatrzymał.

— Że komuś, może umyślnie przez to przykrość wyrządzić chciała!

— Wiem, kochany panie Henryku, że bywają nietylko kobiety, ale i mężczyzni, którzy igrają z uczuciem, jak gdyby się zgoła nie domyślali, że to czasem boli. Dla nas wieśniaczek wszakże, wychowanych w dawnych, poczciwych tradycyach i zasadach, uczucie jest świętością, a igraszka z niem jakby igraszką z ostrzem obosiecznego żelaza. Nie wdajemy się też w nią, bo wiemy, że ona straszliwie zranić może.

— Przeciwnie! — zawołał Henryk tonem rozdrażnionym — wtedy dopiero rade jesteście, gdy się krew dobrze poleje!

Niepodobna było dziś chcieć przekonać Henryka. Zaprotestowawszy więc tylko przeciw oskarżeniu o tak okrutne instynkta, pani Izabela urwała do niczego nieprowadzącą rozmowę.

— A co? — szepnęła jej pani Marcellowa, gdy za chwilę wróciła do domu. — Czyś naprawiła interesy?

— Ach gdzież tam! obawiam się, żem je jeszcze bardziej popsuła. Niepodobna dziś z nim mówić spokojnie.

— Szkoda!

Pan Henryk przez resztę wieczoru był bardzo rozmowny i ożywiony, nawet prawie gorączkowo wesół i dowcipny. Ale z wieczora ze wszystkimi się pożegnał i wyjechał nazajutrz raniuteńko, a służący, który przyszedł go obudzić, zastał łóżko nietknięte. Panny służące słyszały też, jak się przez całą noc ciężkiemi krokami po swoim pokoju przechadzał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zuje się zatem — co zresztą było i tak wiadome — że w obecnej chwili Gladstone nie myśli o rozwiązaniu parlamentu, lecz w jesieni powtórnie wniesie w Izbie deputowanych bil irlandzki. Dopiero powtórne negatywne wotum lordów może skłonić gabinet do odwołania się do wyborców, a nie ulega wątpliwości, że wówczas kwestya zniesienia lub zupełnego zreformowania Izby wyższej, stanie na porządku dziennym; kwestya ta będzie w liberalnem stronnictwie bardzo popularna, tem bardziej, że Izba wyższa odrzuciła w ostatnich czasach kilka projektów rządowych, odnoszących się do poprawienia bytu robotników. Rzecz ciekawa, że jednocześnie niemal z Gladstonem, jego dawny przyjaciel, a obecnie zacięty antagonista Chamberlain, stawał przed swymi wyborcami i omawiał politykę Izby lordów, i o ile Gladstone w ostrych wyrazach potępiał głosowanie lordów, o tyle radykalista Chamberlain chwalił działanie Izby wyższej, jako wyobrazicielki jedności wielko-brytańskiej.

Wiadomości o rewolucyi w Argentynii są tak sprzeczne, że niepodobna zdać sobie sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy. Podczas gdy depesze prezydenta Peny donoszą o „przywróceniu porządku“ w całej rzeczypospolitej — inne doniesienia opowiadają o wielkich powodzeniach powstańców i bliskim upadku obecnego rządu. W każdym razie położenie jest niepewne, a rozmiary rewolucyi są znaczne. Chcąc zrozumieć jej przyczyny, trzeba sobie przypomnieć, że prezydent teraźniejszy, Saens Pena, udzielił samowolnie dymisyę gabinetowi radykalnemu Valle-Lopeza, który miał nietylko większość w kongresie, ale posiadał także zaufanie całego kraju. Około Lopeza grupowali się ludzie, którzy w r. 1890 obalili prezydenta Juareza i złamali jego autokratyczny system rządzenia. Tymczasem Pena oddał ster władzy Drowi Pellegriniemu i jenerałowi Roca, t. j. ludziom, którzy byli w swoim czasie podporami tak zwanego Juaryzmu; gabinet teraźniejszy, opierający się na koalicyi stronnictwa narodowego i unii obywatelskiej, jest tak niepopularny pomiędzy radykalistami i wznieca w nich tyle obaw, że bez wahania rozwinęli sztandar rewolucyi. Początek walki był nader pomyślny dla powstańców. Prowincye Corrientes i Santa Fe przeszły na ich stronę; w prowincyach Tucuman, San Luis i Cordoba siły obu stron równoważyły się. Prócz tego część floty, zjednana przez rewolucyonistów, opanowała port Rosario nad La Platą, który obok Buenos Ayres jest najważniejszym punktem handlowym Argentynii. Rząd okazał wiele energii w walce z rewolucyą. Dr Pellegrini zdobył Tucuman, jenerał Arrondondo uderzył na Cordobę, jenerał Roca zwołał gwardyę narodową i zamknął Rosario, a w stolicy policya rządowa śledzi z największą uwagą stronników rewolucyi, aresztując i zamykając wszystkie wybitniejsze osobistości, podejrzane o sympatye dla powstańców. W ten sposób dostali się do więzienia admirał Solier, pułkownik Espina, który nawet został skazany na śmierć i Dr Alem, jeden z przywódców radykalnego stronnictwa. Wynik walki zależy przedewszystkiem od zachowania się gwardyi narodowej; jeżeli gwardya pozostanie wierną rządowi, który prócz tego ma za sobą prawie całe, bardzo zresztą nieliczne, regularne wojsko, w takim razie dnie rewolucyi są policzone; jeżeli jednak powstańcom uda się część przynajmniej gwardyi, która wogóle jest dobrze uzbrojoną, przeciągnąć na swoją stronę, w takim razie Pena będzie musiał ustąpić. Trzeba nadmienić, że cudzoziemcy i europejscy osadnicy w Argentynii sympatyzują z rewolucyą i z radykalistami.

Walne zabranie wyborców miasta Poznania.

Poznań 30 września.

Na sali Lamberta odbyło się wczoraj walne zebranie wyborców miasta Poznania. Jawiło się przeszło 800 wyborców. Przewodniczył prezes komitetu wyborczego Dr Kusztelan, który powołał grono ławników i zaprosił obecnych na sali duchownych i posła Cegielskiego na estradę. Powitany oklaskami zabrał następnie głos X. prałat **Jażdzewski** i w mowie $1^1/_2$ godziny trwającej skreślił obraz działalności Koła polskiego w sejmie pruskim w minionem pięcioleciu.

Mowca zaznaczył z góry, iż działalność Koła naszego w sejmie jest bardzo trudna. W wielkiem gronie 433 posłów zasiada w sejmie zaledwie 15 Polaków. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności stolica Wielkopolski nie ma reprezentanta Polaka w sejmie. Garstka posłów polskich ma do czynienia z nieprzyjaźnie usposobioną większością, zaznaczającą nieustannie, że Polacy mają w sercu tajemną nienawiść do państwa, do którego obecnie należą, że gotowi są każdej chwili od tego państwa się oderwać. Mowca omawia szczegółowo główniejsze czynności sejmu w ubiegłym peryodzie, a w szczególności rozwodzi się nad etatem komisyi kolonizacyjnej. Komisya ta jest jedną z tych instytucyj, które muszą nas do głębi serca urażać i uczucia nasze w najwyższym stopniu obrażać. Komisya kolonizacyjna była ustanowioną wówczas, kiedy nieprzyjaźń Niemców względem ludności polskiej była tak wielką, że wydalono 40 tysięcy Polaków. Utworzenie komisyi kolonizacyjnej usprawiedliwiano tem, że polska ludność wypycha i uciska ludność niemiecką; że jest potrzeba, aby rząd tej uciśnionej ludności niemieckiej przyszedł z pomocą przez komisyę kolonizacyjną. Prawo to opiera się na podstawach wręcz nieprawdziwych, a jest także niesprawiedliwe, ponieważ nie pozwala Polakom nabywać napowrót ziemi, oddając ją tylko Niemcom. Okazuje się tutaj, że nie mamy równych praw, musimy bowiem porówno z niemieckimi poddanymi dawać pieniądze na komisyę kolonizacyjną, a nie mamy z niej żadnych korzyści. Staraliśmy się w objektywny sposób traktować tę instytucyę i wykazać jej ujemne strony; ale pomimo iż siedm już razy była na porządku obrad, usiłowania nasze nie odniosły żadnego skutku. Prezes ministrów, p. Eulenburg, oświadczył na nasze przedstawienia, że o zniesieniu komisyi kolonizacyjnej nie można wcale myśleć. Posłów polskich nie zrazi to jednak, nie zniechęci, ale dołożą oni wszelkich starań, aby to prawo znieść i oburzeniu naszemu publiczny dać wyraz.

Najdłużej omawiał mowca sprawy szkolne. Przedstawił dokładnie historyczny przebieg starań Koła polskiego o uwzględnienie słusznych życzeń ludności polskiej. Minister Gossler wydał w roku 1887 rozporządzenie zupełnie usuwające język polski ze szkół. Koło polskie przedstawiło całą zgrozę tego rozporządzenia; wykazało, że szkoła ludowa bez języka ludu, który do tej szkoły posyła swoje dzieci, jest anomalią, jest czemś tak potwornem, że zdawałoby się rzeczą niemożliwą, żeby coś podobnego istnieć mogło w państwie cywilizowanem — a jednak matka polska patrzy, jak dziecko obracać się musi w szkole w formach, przeciwnych uczuciu jego. Koło polskie dwa razy wystąpiło z wnioskiem o przywrócenie nauki języka polskiego, w dyskusyi odnośnej wyczerpało wszystkie argumenta, na jakie stać sprawę uczciwą i uczciwie bronioną, a jednak wniosek odrzucono. Zdawało się, że po ustąpieniu ministra Gosslera nastąpi zmiana na lepsze. Małą zmianę sprowadził reskrypt hr. Zedlitza z dnia 11 kwietnia 1891 roku. Pozornie wydaje się to koncesyą, a mianowicie dlatego, że odtąd przynajmniej w lokalach szkolnych dzieci mogą się uczyć języka polskiego. Ale ludność polska musi utrzymywać budynek szkolny, musi utrzymywać nauczyciela, nie jest to więc żadna koncesya, jeżeli nadto osobno ma opłacać tego nauczyciela za prywatną naukę języka polskiego. Powiedzieliśmy więc ministrowi, że ta koncesya nie może wystarczyć. Na to odpowiedział minister Zedlitz z oburzeniem, że Polaków niczem się nie zadowolni, że mu już i tak powiedział ktoś z prowincyi, że popełnił błąd, pozwalając na zaprowadzenie prywatnej nauki języka polskiego, że podał Polakom mały palec, a oni chcą całej ręki, ale że tej ręki nigdy nie dostaną. Ale my podania ręki od ministra nie potrzebujemy, my mamy prawo żądać wymiaru sprawiedliwości, pogwałconej obecnie, a jeżeli mamy obowiązek ponoszenia ciężarów, to tak samo mamy prawo żądać, żeby wypełniano i względem nas obowiązki, a niema potęgi, któraby mogła nam praw naszych zaprzeczać i żądać wymiaru tych praw nie przestaniemy, póki nie otrzymamy tego, co nam się należy.

Po Zedlitzu objął tekę ministra sprawiedliwości p. Bosse. Jest to mąż prawy i uczciwy, który jako urzędnik niemiecki zasługuje na pochwałę. Jest on jednak przejęty również duchem swoich poprzedników. Gdy po raz pierwszy była sposobność przemawiać do niego w tej sprawie, a nastąpiło to wówczas, kiedy inspektor powiatowy Schwalbe ograniczył reskrypt z roku 1891 — zapytaliśmy się p. Bossego, jak on się zapatruje na tę sprawę i przedstawiliśmy mu stosunki szkolne, które znać powinien, przedstawiliśmy mu, że urzędnicy niżsi starają się wszelkiemi sposobami podkopać rozporządzenia ministrów, oraz przedstawiliśmy ucisk, jaki wywiera w naszych dzielnicach obecny system szkolny. Na to odpowiedział p. Bosse w gwałtowny sposób: Byłem w Księstwie i przekonałem się o porządku najlepszym. Dzieci umieją po niemiecku, nawet na wsi. Cóż wy chcecie? Prawda, przekonałem się, że w pewnym kierunku dzieje się krzywda dzieciom polskim, ja jednak tej polityki kłucia szpilkami nienawidzę. Przyznaję, że władze idą za daleko, chcąc rozstrzygać o narodowości dzieci wbrew woli rodziców. Zakazałem to władzom. — Tymczasem dzienniki donoszą ciągle o sporach pomiędzy nauczycielami a rodzicami o narodowość dzieci. Pokazuje się zatem, że kłucie szpilkami nie ustało. Posłowie polscy, jako rzecznicy ludności polskiej, winni pracować wszelkiemi sposobami, aby to kłucie szpilkami ustało. Minister oświecenia obiecał w d. 11 stycznia b. r. przy rozprawach nad etatem ministerstwa wyznań, że bada tę kwestyę potrzeby języka polskiego w szkole, oraz postara się, aby dziecko polskie nauczyło się tak czytać po polsku, ażeby mogło być przygotowane do Sakramentów św. Obietnica ta jest w teoryi bardzo ważną i dlatego zwracam też na nią uwagę.

Z obietnicą tą łączy się także pewien kierunek naszej polityki w parlamencie. Sprawy parlamentu nie łączą się bezpośrednio ze sprawami sejmu, jednakowoż zachodzi pomiędzy niemi pewna łączność. Wiadomo, że Koło parlamentarne w kadencyi roku 1890 i w ostatniej kadencyi rozwiązanego parlamentu w maju r. b. głosowało za projektem wojskowym. Gdy w dniu 6 maja upadł projekt wojskowy 210 głosami przeciw 162, do których należało 16 posłów polskich, parlament rozwiązano i rozpisano nowe wybory. Z tych wyborów wyszło 19 polskich posłów i wszyscy się stawili punktualnie przy rozpoczęciu nowych prac parlamentarnych dnia 4 lipca r. b. w Berlinie i zajęli się zaraz obradami nad projektem wojskowym.

Postanowiono zrazu złożyć pewną deklaracyę i rezerwować sobie dalszą decyzyę. Dzienniki rozgłosiły, że osobna deputacya z Koła przed tą ostateczną decyzyą odbyła konferencyę z kanclerzem Rzeszy, hr. Caprivim. Fakt ten jest prawdziwy. — O celu i treści tej konferencyi nie mogę panów informować, bo jest przyjętym obyczajem w życiu prywatnem zarówno, jak w życiu publicznem, że poufnych rozmów w ważnych materyach bez upoważnienia wszystkich uczestników się nie publikuje. Każdy jednak się domyśli, że konferencya z pierwszym doradcą korony dotyczyła najżywotniejszych interesów naszego społeczeństwa — a mniemam, że to społeczeństwo, które z własnej inicyatywy wybiera do ciał prawodawczych rzeczników i przedstawicieli swoich interesów, tyle do nich będzie miało zaufania, że oni tych interesów też w najlepszej wierze przypilnują i że lekkomyślnie nie przefrymarczą praw i interesów ogółu. Z treści i tonu rozmowy odbytej i z pewnych komunikatów urzędowych, które bezpośrednio po niej do moich rąk doszły, a których dotąd Kołu przedłożyć nie byłem upoważniony, wyniosłem przekonanie, że w chwilowej sytuacyi zmiana frontu w dotychczasowej polityce Koła parlamentarnego — której dodatnich i ujemnych stron nie rozbieram, bo to niema celu — możeby wprost była dla nas szkodliwą, a w każdym razie mogłaby odjąć możność osiągnięcia pewnych korzyści i ulg i zaostrzyć stosunek do sfer panujących i rządzących do tyla, żeby ztąd groźna odpowiedzialność spaść mogła na nasze głowy. Takie było moje zapatrywanie osobiste i do tego samego przekonania przyszła przeważna większość Koła i zdecydowała się głosować za prawem wojskowem, które następnie w drugiem czytaniu przeszło 198 przeciw 187 głosom, a w trzeciem czytaniu 201 głosami przeciw 185, przyczem do głosujących za projektem należało 18 Polaków. Woleliśmy ryzykować ewentualny sąd nieprzychylny w społeczeństwie, aniżeli przyjmować na siebie odpowiedzialność za inne wotum, aniżeli to, które oddaliśmy.

W końcu omawiał X. Jażdzewski nasze stosunki społeczne i narodowe wogóle. Najważniejszym czynnikiem naszego życia publicznego jest niewątpliwie Kościół i szkoła, a obok tego podtrzymanie ziemi ojczystej w ręku naszem i ustalenie naszego bytu materyalnego. Utrzymanie ziemi staje się coraz trudniejszem. Trudności te piętrzą się niemal we wszystkich krajach europejskich i przyprowadzają zawód rolniczy do upadku i ruiny. W tej dziedzinie posłowie niewiele zdziałać mogą, chociaż robią wszystko, aby ulżyć zagrożonemu rolnictwu. Główne jednak starania nasze dziś skupiają się około szkoły, tak jak w czasach walki kulturnej skupiały się około Kościoła. Obecny minister oświecenia doszedł do tego przekonania, że przymuszanie dzieci polskich do nauki religii w języku niemieckim uważa za przymus sumienia, którego nie chce dopuścić, że dzieci muszą przez szkołę do tego być doprowadzone, aby się mogły obeznać z pojęciami religijnemi, że myśli, że się da pomódz, aby dzieci w szkole można doprowadzić, aby nauczyły się czytać po polsku. Oświadczenie to, jakkolwiek zklauzulowane i niejasne, było punktem wyjścia do pertraktacyj pomiędzy ministerstwem a władzami prowincyonalnemi, do urzędowych przedstawień ze strony Księcia-Biskupa wrocławskiego i naszego X. Arcybiskupa, i wedle pewnych, poważnych poręczeń urzędowych nie ulegało żadnej wątpliwości, że przy życzeniu w sferach najwięcej wpływowych, aby dojść do zadawalającego rezultatu, do tego przyjdzie, że język polski znowu urzędowo do szkoły będzie wprowadzony. Tak stały rzeczy na początku lipca. Stan rzeczy był mi dokładnie znany, bo sam w tym względzie długie i mozolne prowadziłem rokowania tak z władzami prowincyonalnemi, jak w ministerstwie oświecenia, przy których mi naturalnie chodziło o szerszą podstawę dla nauki języka polskiego i pokonanie trudności we względzie terytoryalnego ograniczenia planowanej zmiany w obecnem położeniu rzeczy. Układów żadnych w ścisłem tego słowa znaczeniu Koło nie prowadziło z rządem, żadnych pozytywnych z jego strony żądań nieekstrahowało, ale swoje postulata pozytywnie i jasno postawiło, a wybadawszy usposobienie w sferach rządowych i rozważywszy, czego interes naszego społeczeństwa wymagał w danej sytuacyi, powzięło swoje postanowienie z czystem sumieniem i w myśli, że nie naraziło na szwank dóbr moralnych, które przeważyć muszą materyalne względy.

Panowie! wasi reprezentanci dopełnili aktu wielkiej ofiary i wielkiego poświęcenia w wielkiej kryzys państwowej, co wstrząsała posadami rzeszy niemieckiej, uczynili to bez chełpliwości, spokojnie i godnie, jak na przyzwoitych ludzi przystoi, narazili się na pokątne i jawne skargi wśród swoich i wśród obcych, i wszystko to w spokoju znieśli, mając dobre sumienie. Teraz kolej na rząd pruski. Jeżeli rząd swego zgubnego systemu nie popuści, jeżeli zawiedzie oczekiwania nasze, jeśli nie zaprowadzi mianowicie zmiany w dziedzinie wychowania publicznego, jeżeli powołując pod broń naszych rekrutów, będzie ich dalej głównie umieszczał po dalekich prowincyach, co odtąd wedle uroczystego przyrzeczenia ma być zaniechane, jeśli nie postara się o usunięcie praw wyjątkowych, które jak cierń jątrząca nas dotykają — wtedy przynajmniej nikt nas posłów nie posądzi, żeśmy przez opozycyę parlamentarną i niepomiarkowane uroszczenia przyczynili się do przedłużenia i utrwalenia stanu rzeczy, który w cywilizowanem państwie niema racyi bytu, nie na naszych barkach spocznie odpowiedzialność za posuchę i głód duchowy drobnej dziatwy szkolnej, i nie na nasze głowy spadną gniewne wyrzuty ojców i przekleństwo matek.

Myślę, że jeżeli ministerstwo przy dotychczasowym systemie upierać się będzie, to mamy nadzieję, że wtedy cesarz i król, pomny na lojalne postępowanie nasze w chwili dla państwa bardzo krytycznej, przywróci nam to, czego ministerstwo z własnej woli dać nam nie chce. A gdyby i ta nadzieja zawiodła, wtedy będziemy musieli inaczej się zorganizować.

Jeśli ten ostatni akt polityczny przeminie bez skutku, to myślę, że się wreszcie raz rozwieją próżne złudzenia, które dosyć ludziom naprzewracały w głowie, i zabiorą się wszyscy skorzej do wspólnej i sumiennej pracy, bez oglądywania się na jakieś czcze łaski i fawory, przemienne i niestałe, a nawet ubliżające. Społeczeństwo nasze ma jeszcze dosyć siły żywotnej w sobie, i byle jej chciało należycie użyć, będzie w stanie samo obronić się przed narzuconem dobrodziejstwem jakiejś rzekomej wyższej kultury i potrafi się z siły własnej ostać przy właściwości narodowej, którą ręka Boga samego nasze usta i nasze serca namaściła. Bylebyśmy sami się nie zrujnowali, to nas nikt obcy nie zrujnuje. Kto ma wiarę w Boga i w siebie samego, ten zwycięży. Ta wiara niech będzie naszym proporcem i naszą chorągwią wyborczą, pod którą się skupić powinniśmy zgodnie i sfornie, jak na dzieci jednej matki przystoi. Nikt wymagać nie może, aby wszyscy mieli jedno zdanie o ludziach i o rzeczy, każdemu objawić wolno swoje zdanie i swoje zapatrywanie i głosić je w odpowiedni sposób *(in dubiis libertas)*, ale w tem, co konieczne, co żywotne, co wzniosłe, tam musi panować jedność i zgoda *(in necessariis unitas)*, a we wszystkiem miłość *(in omnibus charitas)*. Pogrzebmy w przebaczeniu i niepamięci dawne waśnie i gorszące swary. Dom rozdzielony przeciw sobie nie ostoi się. Doświadczyła tego na sobie Ojczyzna nasza i upadła. Chcemy ją dźwignąć, to się nie rozdzielajmy, lecz łączmy. Bądźcie jednością silni, gorliwością potężni, miłością zagrzani — i jak każdy przytem swą powinność wypełni, to się i dla przyszłego sejmu wytworzy falanga obrońców sprawy narodowej, która świadczyć będzie przed trybunałem opinii publicznej, że reprezentuje społeczeństwo zdrowe, świadome swoich celów i swoich praw — i która wam zaszczyt i pożytek przyniesie. (Huczne oklaski).

Po tem przemówieniu uchwaliło zgromadzenie na postawiony przez Dra Erzepki'ego wniosek w imieniu komitetu wyborczego: zalecenie trzech kandydatów na posłów do sejmu z miasta Poznania, a mianowicie X. prałata Dra Jażdzewskiego, Dra Stanisława Jerzykowskiego i Władysława Jerzykiewicza.

Przy wnioskach członków zabrał głos robotnik Czerwiński i dał publiczny wyraz oburzeniu, iż niektóre pisma odmawiają duchowieństwu prawa do zajmowania się sprawami publicznemi. Zaznaczając, że robotnicy polscy stoją i stać będą wiernie przy Kościele i duchowieństwie katolickiem, wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć duchowieństwa, w czem mu zebrani z zapałem wtórowali.

Okrzykiem na cześć posłów naszych zamknięto posiedzenie, na którem od początku do końca panował spokój i harmonia.

WYDAWNICTWA
z archiwów kościelnych.

(Z okazyi książki o klasztorze OO. Reformatów w Krakowie).

(Dokończenie).

We wspomnianych aktach archiwum miejskiego z roku 1768 historyk walk konfederatów z Moskalami w województwie krakowskiem znaleść może cenne szczegóły o zachowaniu się miasta i Magistratu Krakowa względem konfederacyi, i wojska rosyjskiego. — Obok licznych rachunków „ekspensy“ mieszczan krakowskich „na różne potrzeby, czyli wyżywienie żołnierzy rosyjskich, obok spisania szkód ze spalenia domów i konnotacyj rzeczy zabranych, lub poginionych podczas rewolucyi 1768 roku,“ przechowuje to archiwum „regester sposobnych mieszczan i czeladzi do obrony z 25 czerwca, rolę ludzi garnizonu stołecznego miasta Krakowa wraz ze spisem mieszczan, obywateli, studentów i służących w areszcie zamku krakowskiego dnia 28 sierpnia 1768 roku,“ raporta pułkownika Gumiewa, złożone „JWP. Jenerałowi-Maiorowi, różnych orderów Kawalirowi, grafu Apraxynu,“ kopie listów Magistratu z października do króla, kanclerza Młodziejowskiego, prymasa Podoskiego i do posła rosyjskiego w Polsce, Repnina.

Autorem opisu wypadków z roku 1768 w kronice klasztornej jest ówczesny lektor św. teologii, O. Rajmund Supeciński, który, jak zaznacza na wstępie, „co widział i jak widział, tak pilnie i wiernie badał i notował i wiernie podał potomności dopiero po roku. Nie piszę po łacinie — mówi kronikarz — ale po polsku, aby następcy osądzili, czy mowa i język macierzyński zmieniły się przez wieki, lub nie. A więc zaczynam w Imię Pańskie! Dnia 21 miesiąca czerwca stanął w mieście stołecznem Krakowie Związek Konfederacyi Województwa Krakowskiego niespodzianie itd.“ Niestety wydawca X. M. W. nie uszanował życzenia lektora św. teologii, mowę macierzyńską jego kroniki zmienił dowolnie a nieumiejętnie, interpunkcyę podał fałszywie, poopuszczał wiele ustępów, nieraz bardzo cennych, jak n. p. wzmiankę o mieszczaninie krakowskim Oracewiczu, który z karabina guzikiem od żupana strzelił do pułkownika Panina zaraz przy pierwszym szturmie Moskali od strony Bramy Floryańskiej nazajutrz po zawiązaniu konfederacyi w Krakowie dnia 22 czerwca; pominął, prócz wielu innych potyczek konfederatów z najeźdzcami w lipcu i sierpniu owego roku, opis walnej utarczki pod Prądnikiem dnia 18 lipca, przed którą X. Tomasz Garlicki, kapelan konfederacyi, zagrzewał naszych do boju mową przy podniesieniu sztandaru z wizerunkiem św. Michała w Rynku krakowskim. Wyjątkowo tylko sięga kronika klasztorna w książce X. M. W. nieco dalej, aniżeli wyjątek z notat naocznego świadka, zamieszczony w „Kalendarzu Czecha“ z roku 1867. W d. 22 września jenerał Apraxyn (X. M. W. nazywa go stale Apraxymem, zaś księcia Prohorowskiego: Protozowskim) dawał bal maskowy z kapelą i fajerwerkami w pałacu X. Biskupa Krakowskiego. O. Rajmund pisze o tem tak dalej: „Fajerwerki z przygotowania Ich Mości XX. Akademików na kanonizacyę św. Janowi Kantemu, Patronowi Królestwa Polskiego, odprawiły się na tryumf i uciechę nieprzyjaciołom religii i Ojczyzny. W kilka dni potem Apraxyn wyjechał z Krakowa, zostawiwszy prezydyum rosyjskie, które rok drugi uciemiężenia i opresyą wielką czynią uciążonemu zewsząd ludowi, nabożeństwu przeszkodę, ponieważ i podczas najsolenniejszego festu Bożego Ciała i przez całą oktawę zakazano procesyi; wszelkich zaś swywoli, niewstydom, to aż nazbyt wolność i licencya. Boże święty, zmiłuj się i oczyść kraj nasz polski przez przyczynę Niepokalanie Poczętej Maryi, wzmocnij siłą łaski serca prawowiernych Polaków, ażeby, oswobodziwszy dusze swe prawowierną Twoją usługą, wybić się mogli z tej ciężkiej i niewolniczej służby, grubiańskiego i bezbożnego narodu.“

Kronika lektora św. teologii urywa się już z początkiem roku 1769. Smutne lata następne, pełne doniosłych zdarzeń, czasy podziału kraju i kasat instytucyj i zwyczajów starodawnych w kościele zapisano krótko; zmarły w lipcu 1773 O. Supeciński nie znalazł godnego siebie kontynuatora. O powstaniu Kościuszkowskiem nie wspomina kronika ani słowem, natomiast dobrze znane są już skądinąd zapisane w niej szczegóły o Józefie II, który „okazując się dla wszystkich przystępnym tylko dla zakonników był zimnym a nawet rubasznym“, w troskliwości zaś swej o zdrowie poddanych zniósł zwyczaj poszczenia na oleju i zakazał sprowadzać ryby z za kordonu.

Pod koniec dziełka X. M. W. znajdzie ciekawy czytelnik biografią niejakiej Domicelli Skalskiej „babki kościelnej OO. Reformatów w Krakowie“, w całej zaś książce na każdej prawie stronicy wzory charakterystycznej stylistyki i wiadomości tak cenne, jak naprzykład w owem zdaniu na stronicy 205 o O. Danielu Bryknerze: „Urodziwszy się bez osłony na kolanach, jabłkiem zwanej, jednak ustawicznie na modlitwie klęczał“ lub za powagą Jaroszewicza powtórzony szczegół co do zachowywania się jednego ojca zakonu przy spowiedzi, o którym wraz z wielu innymi nawet, w monografii klasztoru nie godzi się wspominać.

Prace X. M. W. przekonywującym są dowodem, iż same tylko „źródła domowe archiwów kościelnych“ nie upoważniają wcale do publikacyj prac naukowych i że nawoływania Ojca św. Leona XIII od lat dziesięciu do gruntownych studyów historycznych nieznane są jeszcze w zaciszu naszych klasztorów.

X. Dr Fijałek.

Zaprzysiężenie prezydenta m. Lwowa.

Lwów 1 października.

(×) Dziś o g. 12 w południe odbyło się w sali radnej gm. m. Lwowa uroczyste złożenie przysięgi przez prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego w ręce JE. p. Namiestnika hr. Badeniego. Wszyscy radni wystąpili w strojach balowych, wielu w strojach polskich, a między tymi pp. prezydent, Mochnacki, wiceprezydent Marchwicki i wielu innych. Punktualnie o 12 wszedł na salę JE. Namiestnik hr. Badeni w towarzystwie szefa biura prezydyalnego Mauthnera. Obaj mieli na sobie galowe mundury.

JE. p. Namiestnik zająwszy prezydyalne miejsce, przemówił do p. prezydenta i zebranej rady miejskiej w następujących słowach:

Już po raz drugi przed świetną Reprezentacyą miasta Lwowa przypadł mi w udziale miły obowiązek dopełnienia aktu, wynikającego ze statutu miejskiego, a polegającego na odebraniu od Ciebie p. prezydencie przysięgi. Przeglądając pamięcią ubiegły okres działalności Reprezentacyi m. Lwowa, przyznać trzeba, że Rada miasta pod twojem p. prezydencie przewodnictwem zdziałała wiele i w wielu kierunkach znacznie naprzód postępuje, a chociaż nie wszystko wykonano, jak pilna i konieczna potrzeba wymaga, to przyznać trzeba, że Reprezentacya miasta czasu nie traciła i funduszów nie skąpiła. Powzięła ona wiele donośnych uchwał, a te, które wykonała, wykonała w sposób rozważny i korzystny. Pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, że wspomnę tu o reformie statutu miejskiego, którą samo prezydyum miasta postawiło na jednem z pierwszych posiedzeń nowo-wybranej Rady. Pozostaje wiele do zrobienia w kierunku uporządkowania i oczyszczenia ulic i domów w niektórych dzielnicach. Ważną jest sprawa budowy nowej rzeźni; budowa ta powinna być przeprowadzona według wszelkich warunków sanitarnych i higienicznych.

Sądzę, że panowie zastanawiając się nad statutem miejskim, przystąpicie sami do uporządkowania i pewnych ulepszeń w łonie Magistratu. Kwestya wody oczekuje także na wasze postanowienia; jest ona ważną i doniosłą i kilkakrotnie uchwały wasze w tym względzie same to przyznały. Dążyć potrzeba do ukończenia kanalizacyi, a tu zaznaczyć potrzeba, że bardzo znaczne w tej mierze zrobiono postępy. Nie mogę tutaj pominąć milczeniem budowy nowego teatru; kwestya staje się coraz bardziej piekącą, a niestety nie postąpiła naprzód, a co gorsza, wydaje się mniej przygotowaną, niż była przed laty. Dużo możnaby o tem powiedzieć, ale może lepiej będzie, że o tem zamilczę. Ale proszę panów ażebyście zechcieli to moje milczenie należycie interpretować.

Panie prezydencie! we wszystkich sprawach miejskich jakie są, odpowiedzialność twoja będzie większą, aniżeli była w okresie ubiegłym, gdyż w najbliższej przyszłości nie będziesz mógł liczyć na pomoc pana wiceprezydenta, ponieważ on stanął na czele przedsięwzięcia, w którem honor kraju jest zaangażowany i którem zarazem wszystkie jego siły są całkowicie zabsorbowane. Wystawa krajowa w r. 1894 wszystkim na sercu leży i wszyscy niewątpliwie dołożą starań, ażeby wypadła jak najświetniej.

Z chlubą podnieść tu muszę, że Reprezentacya miasta Lwowa nie szczędziła ani pracy, ani ofiar, ażeby przyświecać krajowi zachętą i przykładem. Korzyści z wystawy będą znaczne, a główna zasługa powodzenia przypadnie Reprezentacyi miasta Lwowa i niezmordowanemu w pracy wiceprezydentowi miasta. Korzystam z tej sposobności, ażeby podnieść i wypowiedzieć to, co, mojem zdaniem podnieść i powiedzieć publicznie należało.

Nie byłbym jednak szczerym, gdybym nie dotknął jeszcze jednej sprawy, która leży mi na sercu i która niewątpliwie w znakomitej większości pośród Was panowie znajdzie odgłos. Wypadek zrządził, że dzisiejsza uroczystość odbywa się w przededniu wyboru posła do Rady państwa. Wiem ja, że Rada miejska, jako taka, na czele akcyi wyborczej stanąć nie może i nie powinna. A jednakowoż jeżeli się zważy, że panowie tutaj wszyscy zasiadacie na podstawie zaufania współobywateli, trudno przypuścić, ażeby znakomita większość tego zgromadzenia nie odpowiadała znakomitej większości wyborców m. Lwowa. Daleki jestem od zamiaru polecania kandydata; nie odzywam się do Was, jako reprezentant rządu; nie mam na myśli bronienia interesów stronnictwa, lub nawet i kierunku, ale odzywam się do Was, jako obywatel tego kraju i miasta, któremu dobro kraju i miasta, zarówno jak Wam, gorąco na sercu leży i pozwalam sobie zwrócić uwagę na obowiązek może ciężki, od którego usunąć się nie wolno i za co odpowiedzialność czy większa, czy mniejsza, ztąd niezawodnie na Was spadnie. Pragnę, byście te moje słowa przyjęli z całego przekonania, jak je wypowiedziałem, a mianowicie z przekonania spełnionego obowiązku Waszego współobywatela, któremu godność, pomyślność, przyszłość i rozwój miasta Waszego, zarówno jak Wam, na sercu leży.

Upraszam Was tylko o jedno, abyście raczyli się nad mojemi słowami zastanowić, a następnie proszę Was, abyście do wyboru przystąpili, jak Wam Wasze sumienie i przekonanie nakazuje.

Sądzę Panie Prezydencie, że byłoby zbytecznem, ażebym Cię zapewniał, jakie są moje względem Ciebie zamiary. Wszelkie rzetelne usiłowania Twoje na każdym kroku popieram i pozostanę, jak dotąd, tak nadal wiernym obrońcą i opiekunem spraw Waszych. Życzę Ci powodzenia na dalsze trzechlecie i wzywam, ażebyś złożył w me ręce przysięgę. (Oklaski).

Radca Namiestnictwa p. Mauthner odczytał następnie rotę przysięgi.

Po złożeniu przysięgi przemówił p. prezydent Mochnacki. Zaznaczył, iż w trudnych warunkach obejmuje po raz trzeci urząd prezydenta. Ważne dzieła czekają załatwienia. Przedewszystkiem wystawa krajowa, która ma być chlubą polskiego narodu i imienia. Z innych spraw wysunął asanacyę miasta, zaopatrzenie miasta w dobrą wodę, systematyczne wykończenie kanalizacyi, uporządkowanie finansów miasta, które cieszy się dobrobytem, opieka nad ubogimi, dźwiganie przemysłu i rękodzieł, wreszcie zmiana statutu i ordynacyi wyborczej, reorganizacyi magistratu, budowa nowego teatru i rzeźni miejskiej. Mowca sądzi, że reprezentacyi powiedzie się spełnić znaczną część tych zadań. Mowca liczy na poparcie namiestnika i Wydziału krajowego i kończy po-

wtórzonym przez radę trzykrotnie okrzykiem na cześć Najj. Pana.

Następnie zwrócił się p. prezydent do wiceprezydenta, Dra Marchwickiego, a zaznaczywszy, iż wszelkie jego czyny w służbie gminy miasta Lwowa podjęte były pod hasłem *salus urbis suprema lex*, odebrał od niego przysięgę.

W końcu przemówił senior Rady, p. Stokowski, życząc prezydentowi szczęścia w wykonaniu całego programu, a wiceprezydentowi jak najpomyślniejszych skutków z pracy około wystawy krajowej.

Ruski wiec.

Ruski wiec okręgowy, zwołany przez wydział „Podgórskiej rady,“ odbył się w Stryju dnia 29 z. m. Uczestników było około 300. Między innymi także posłowie Antoniewicz i Okuniewski. Przewodniczył X. Ozarkiewicz. Pierwszy głos zabrał Dr Antoniewicz, przywódca frakcyi moskalofilskiej i wyraził zadowolenie, iż Rusini zjechali się ze stron różnych, aby „ogrzani patryotyzmem, mogli razem zapłakać nad swą dolą, ale się i ucieszyć, iż bije w nas jeszcze serce gorące.“

O reformie ordynacyi wyborczej referował X. Dawidiak, który zrobił zarzut Romańczukowi, iż żądał w swym wniosku w Radzie państwa tylko powiększenia liczby posłów z kuryi mniejszej własności. Iwan Franko zauważył, iż należałoby usunąć nierówność okręgów wyborczych. Dr Antoniewicz bierze w obronę p. Romańczuka i twierdzi, iż w praktyce należy się zadowolnić chociażby małem usunięciem „krzywd i niesprawidliwości“ w dotychczasowej ustawie wyborczej. P. Harasimowicz z Kołomyi domaga się zniesienia podziału na kurye wyborcze, zniesienia Izby panów, a w końcu stawia wniosek, aby wyrażono oburzenie Kołu polskiemu z powodu jego stanowiska w kwestyi zmiany ordynacyi wyborczej, co też wiec, po wyczerpaniu porządku dziennego, uchwalił. Nadto uchwalił wiec żądać najpierw powiększenia liczby posłów z kuryi mniejszej własności i zaprowadzenia bezpośredniego tajnego głosowania. W tej sprawie wiec uchwalił, iż wszystkie ruskie towarzystwa polityczne i wszystkie gminy mają wnosić petycye do Sejmu i do Rady państwa.

Dr Oleśnicki referował w sprawie zmiany ustawy gminnej i zarzucił twórcom nowej ustawy gminnej, iż pragną zniszczyć resztki samorządu gminnego, „gdzie Rusin ma jeszcze możność dźwignięcia się z ogólnego ucisku.“ Wiec oświadcza się przeciwko instytucyi gminy zbiorowej, uważając ją za naruszenie indywidualności gminy.

Uchwalono dalej domagać się regulacyi rzek, przedewszystkiem Dniestru, oraz uznano potrzebę reformy drogowej.

Najdłuższą była dyskusya nad referatem X. Ozarkiewicza o obecnem politycznem położeniu Rusinów. Referent krótko zbywał „zdobycze“ Rusinów z lat ostatnich, a szeroko się rozwodził nad ich rzekomemi krzywdami. Gdy potrącił o znany reskrypt prezydyum Namiestnictwa, komisarz rządowy zaprotestował po polsku przeciwko poruszaniu tej kwestyi. Wówczas dały się na sali słyszeć głosy: „głośno i po rusku!“ — na co komisarz p. Girtler oświadczył, iż językiem urzędowym jest polski. Wydział „Podgórskiej Rady“ postanowił z tego wypadku zrobić użytek. Wnioski referenta brzmiały: Rusini powinni wspólnie, wytrwale i z energią, bez różnicy stronnictw, bronić swych naruszanych praw; wszystkie ruskie Towarzystwa polityczne powinny rozpocząć akcyę ogólno ruską, zwołując wiec do Lwowa; posłowie ruscy w Sejmie i Radzie państwa powinni nieustraszenie walczyć w obronie praw narodu ruskiego. W dyskusyi zabrał głos p. Aleksiewicz, uczestnik burdy na dworcu kolejowym w Wiedniu. Zaczął z początku mówić po rusku, a potem po rosyjsku i twierdził, iż stronnictwo „staro-ruskie“ nie może się łączyć ze „zdrajcami“ bez „ukarania“ takowych, to jest p. Romańczuka i towarzyszy. Po tych słowach powstaje hałas na sali i zamięszanie, poczem przewodniczący odbiera głos mowcy. Dr Antoniewicz broni narodowców, twierdząc, iż nie można robić zarzutów tam, gdzie nie było „złej wiary.“

Po dość burzliwej dyskusyi powzięto następujące rezolucye: Wiec uznaje obecne położenie Rusinów, jako nieodpowiednie prawom i potrzebom Rusinów; wiec konstatuje, iż ich prawa polityczne bywają naruszane, a tam nawet, gdzie jest mowa o koncesyach i zdobyczach, zdobycze i koncesye wychodzą na niekorzyść Rusinów; wiec uznaje potrzebę poważnej, trwałej, systematycznej i solidarnej akcyi wszystkich Rusinów, celem rozszerzenia praw konstytucyjnych i obywatelskich; wiec wzywa wszystkich posłów ruskich, aby w reprezentacyi krajowej i państwowej, bez względu na różnice stronnicze, śmiało i jednogłośnie stawali w obronie praw pokrzywdzonych Rusinów, odsłaniali wszystkie nadużycia i wnosili odnośne interpelacye, a szukali takich sojuszników, którzy również dążą do podobnego celu; wiec wzywa posłów ruskich, aby głosowali w Radzie państwa przeciw zatwierdzeniu stanu wyjątkowego w Czechach; wiec poleca politycznym Towarzystwom we Lwowie, aby w jak najkrótszym czasie zwołały wiec narodowy do Lwowa.

KRONIKA.

Kraków 2 października.

— **Procesya** z cudownym obrazem Matki Boskiej Różańcowej, celebrowana przez Najprzewielebniejszego X. kardynała Dunajewskiego, wyruszyła wczoraj o g. 4 popołudniu z kościoła OO. Dominikanów na Rynek krakowski i przy najpiękniejszej pogodzie, obeszła przygotowane w tym celu ołtarze. Ze zmrokiem już wracała procesya do kościoła, gdzie trwało dalsze nabożeństwo do późnego wieczora. W procesyi wzięło udział tysiące pobożnych.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** przejechał wczoraj przez Kraków do Wiednia.

— **Otwarcie i poświęcenie** nowego pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, nastąpi w uroczysty sposób w sobotę d. 7 bm. Komitet budowy pawilonu, rozesłał zaproszenia na tę uroczystość.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 4 b. m. o godz. 6 po południu posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (*Collegium novum* I piętro). Porządek dzienny: 1) Wykład Dra Mayzla; 2) wykład prof. Dra Walentowicza.

— **Dzierżawca teatru miejskiego** p. Tadusz Pawlikowski złożył w dniu dzisiejszym poniżej zamieszczone podanie na ręce p. Prezydenta. Aby zadać kłam szerzonej wieści, że z winy dyrekcyi teatru i opóźnionej organizacyi artystycznej nastąpi odwleczenie pierwotnego terminu otwarcia teatru, uprasza p. Pawlikowski o umieszczenie niniejszego podania w łamach naszego pisma. Brzmi ono:

Świetna Rado miasta Krakowa!

Na posiedzeniu z dnia 30 września b. r., na które miałem zaszczyt być wezwanym do biura J. W. Pana Prezydenta, zakomunikowano mi, iż uroczyste otwarcie i pierwsze przedstawienie w teatrze miejskim nastąpić ma w dniu 14 października b. r. Ponieważ według brzmienia umowy, na podstawie której zdecydowałem się złożyć ofertę o dzierżawę teatru krakowskiego, zatwierdzoną przez Świetną Radę miasta Krakowa, przedstawienia w tymże teatrze rozpocząć się miały najpóźniej z dniem 1 października, to jest najpóźniej z dniem wczorajszym, przeto uważałem sobie za obowiązek sformować personal teatralny w czasie pomiędzy 1 a 14 września, któryto personal w części od 1, w części od 14 września pobiera gażę,

Tymczasem ani budynek teatralny dotychczas nie jest całkowicie wykończony, ani też do podpisania kontraktu zawezwanym nie zostałem, a wskutek tego, że przedstawienia w oznaczonym terminie rozpocząć się nie mogły, narażony jestem na bardzo dotkliwe księgami wykazać się dające straty, których ciężaru na siebie przejąć bezwarunkowo nie mogę.

Mam przeto zaszczyt upraszać JWP. Prezydenta, ażeby sprawę tę raczył uważać jako naglącą, a w szczególności załatwienie sprawy odpowiedzialności za wspomniane straty raczył spowodować przed podpisaniem umowy o dzierżawę teatru miejskiego między mną a gminą m. Krakowa.

Kraków 2 października 1893.

Tadeusz Pawlikowski.

— **Administracya probostwa wojskowego** w Krakowie powierzoną została X. Ludwikowi Terpińskiemu, kapelanowi wojskowemu I klasy.

— **Willa Madagaskar** za Wisłą w Dębnikach, w której mieścił się wyszynk i restauracya, gdzie w czasie wycieczek za Wisłę zatrzymywało się wiele osób, spłonęła do szczętu wczoraj wieczorem. Pożar wybuchł o g. wpół do 8 wieczorem i zniszczył budynek. Z ratunkiem pospieszyła krakowska straż ogniowa.

— **Z Rudawy.** W ubiegły piątek o godz. 7½ wieczorem został zbrodniczą ręką podłożony ogień pod stodołę plebańską, napełnioną zbożem i sianem. Szczęściem, że rychło spostrzeżono wydobywający się dym z duszącego się jeszcze ognia, który zbite snopy owsa powoli dopiero trawić począł. Szczególniejszej łasce Opatrzności i energicznej obronie ludności, przy pomocy niedawno przez gminę zakupionej sikawki, udało się nią jeszcze na czas zapobiedz nieszczęściu, które niewątpliwie szerokie przybrać mogło rozmiary, gdyż nietylko stodoła i wszystkie obok znajdujące się zabudowania plebańskie wraz z drewnianym domem mieszkalnym, ale i kościół, a następnie blisko i gęsto położone domy i stodoły włościańskie, wszystkie prawie słomą kryte... stałyby się prawdopodobnie pastwą płomieni. Za sprawcą tego zbrodniczego zamiaru żandarmerya czyni poszukiwania. Miejscowa opinia publiczna ma uzasadnione podejrzenie, że zamach ten jest w związku ze sprawą tamtejszego Kółka rolniczego, którem miejscowy proboszcz X. J. Łobczowski bardzo gorliwie się zajmuje, a pomyślny jego rozwój był już przyczyną anonimowych dlań pogróżek. Właśnie bowiem dnia następnego miała się odbyć sprzedaż licytacyjna starego budynku gospodarskiego plebańskiego, który Kółko rolnicze, mieszczące się dotychczas w najętym lokalu, na swą własność nabyć postanowiło. Na podziękowanie P. Bogu za szczęśliwe odwrócenie klęski pożarowej zarządził X. proboszcz nabożeństwo dziękczynne, które w nadchodzącą niedzielę się odbędzie.

— **Przeniesienie.** Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego, Jana Witrzensa, z Rzeszowa do Wiednia.

— **Zgromadzenie wyborców,** drugie z rzędu, odbyło się onegdaj w lwowskiej sali ratuszowej. Udział wyborców był nieliczny. Kandydatów nikt nie stawiał, tylko p. Rewakowicz odpowiadał na interpelacye pp. Jaegermanna, Teitelbauma i rzeźnika z Łyczakowa p. Lisiewicza. P. Rewakowicz chwalił przedewszystkiem Pernerstorfera, nazwał go „człowiekiem szlachetnym, prawdziwym demokratą, obrońcą uciśnionych“. Mowca uważa powszechne prawo głosowania za ideał, do którego ludzkość dążyć powinna. Na razie wypadałoby rozpocząć reformę prawa wyborczego w kuryi mniejszych posiadłości, uzyskaniem tem bezpośredniego głosowania. Izby robotnicze mają być jako osobna kurya uprawnione do wyboru. P. Łucyk, współpracownik *Hałyczanina*, zapewnił kandydata, że Rusini za nim głosować będą. Z powodu że kandydat wspomniał o nadużyciach, jakich się dopuszczają żydzi, o wyzyskiwaniu biednego ludu, o handlu żywym towarem, i innych jak się wyraził „łotrowstwach“ — zgromadzenie przybrało charakter niespokojny, który groził wybuchem formalnej burzy, w chwili kiedy kandydat zaczął mówić o nowo-powstałem towarzystwie izraelickiem „Syonistów“, którego odezwy za tworzeniem odrębnego narodu żydowskiego wyglądają na prowokacyę społeczeństwa, dającego dowody niezwykłej cierpliwości wobec takiej agitacyi żydów, jak np. przeciw Kółkom rolniczym. Zaczęły się w sali i na galeryi odzywać głosy oburzenia i protesty. Kandydat oświadczył wreszcie, że nie występuje przeciw wyznaniu, tylko piętnuje postępowanie niesumiennych jednostek — i radził w końcu nie wszczynać w tej mierze dyskusyi, bo doprowadziłaby ona za daleko. Podczas tej rozprawy wielu wyborców opuściło salę.

Co do socyalistów, oświadczył p. Rewakowicz, że jest zwolennikiem sztandaru trójkolorowego, ale „szanuje sztandar czerwony, bo gdyby nie on, to reakcya przybrałaby jeszcze straszliwsze rozmiary; szanuję was, jako jedyny dzisiaj czynny żywioł opozycyjny.“ Na pytanie p. Hudeca, jakby sobie postąpił kandydat, jako poseł, gdyby Koło polskie głosowało za utrzymaniem stanu wyjątkowego w Czechach, odpowiedział p. Rewakowicz: „Cała demokratyczna frakcya obmyśli sposób zamanifestowania się jak należy. Za stanem wyjątkowym głosować nie będę.“

Zgromadzenie uchwaliło niezalecać jeszcze żadnej kandydatury i przyjęło wniosek Dra Obmińskiego, według którego do wczoraj miały być zgłoszone dalsze kandydatury, a kandydaci są obowiązani jawić się osobiście i wyłuszczyć wyznanie wiary politycznej. Inne kandydatury uważane będą jako samozwańcze.

— **Inspektorowie okręgowi.** Minister wyznań i oświecenia reskryptem z dnia 7 września b. r. zezwolił na ustanowienie w r. 1894 osobnych inspektorów szkolnych okręgowych w powiatach: Rawa, Chrzanów, Mościska, Husiatyn i Borszczów i na zamianowanie dalszych 13 inspektorów szkolnych okręgowych, jako urzędników IX klasy rangi, w myśl ustawy z 8 czerwca 1892 r.

— **Socyalistyczne zgromadzenie w Przemyślu.** Czytamy w *Gazecie Przemyskiej*: Onegdaj odbyło się w sali na „Eiskelerze“ zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej, zwołane przez tutejszą „Siłę.“ W zgromadzeniu wzięło udział około 400 osób. Tow. Daszyński z Krakowa zdawał, po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego tow. Czycza, sprawę ze swojej działalności na kongresie w Zurychu. Gdy jednak w ciągu swego przemówienia w sposób wielce nieprzyzwoity i pogardliwie dla najdroższych każdemu Polakowi ideałów zaznaczył beznarodowość stronnictwa socyalno-demokratycznego, skarcił go dosadnie i sprawiedliwie akademik lwowski p. Szalay, co taką wywołało burzę, iż reprezentant rządu p. Porth rozwiązał zgromadzenie.

— **Trzech otrutych.** W Przemyślu otruło się w sobotę trzech artylerzystów, między którymi jeden z powiatu przemyskiego Szczurowski. W mniemaniu, iż we flaszce jest wódka, napili się kwasu karbolowego. Śmierć nastąpiła w kilku minutach.

— **Zmiana własności.** Dobra Baryczka, w pow. rzeszowskim, przeszły z rąk żydowskich drogą kupna na rzecz spadkobierców po ś. p. Drze Kazimierzu Ciołku Żelechowskim za cenę 60.000 złr.

— **Petycya urzędników państwowych.** Na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 10 b. m. wniesioną zostanie oddawna przygotowywana powszechna petycya urzędników państwowych, opatrzona 21.236 podpisami z 849 miejsc urzędowych. Petycya streszcza się w następujących żądaniach: 1) Utworzenie pragmatyki służbowej; 2) Zniesienie tajnych tabel kwalifikacyjnych; 3) Zaprowadzenie przepisów awansu, uwzględniających lata służby i nienaganność tejże; 4) ustanowienie dyscyplinarnych komisyj krajowych i najwyższego trybunału dyscyplinarnego dla spraw urzędników państwowych; 5) Zaprowadzenie bezpłatnego roku próby w służbie państwowej, po którego upływie ma być przyznanem adjutum w rocznej kwocie 400—700 złr.; 6) Nowe systemizowanie płac dla XI rangi w 5 trzechleciach od 700—1500 złr., dla X rangi w 4 czteroleciach od 1200—1500 złr., dla IX rangi w 3 pięcioleciach od 1600 do 1800 złr., dla VIII rangi w 3 pięcioleciach od 2000 do 2400 złr., dla VII rangi w 3 pięcioleciach od 2600 do 3000 złr., dla VI rangi w 3 pięcioleciach od 3400 do 4200 złr., dla V rangi w 3 pięcioleciach od 5000 do 6000 złr. Nowe systemizowanie dodatków aktywalnych, płatnych kwartalnie z góry na pomieszkanie w wysokości 25—50% stałej płacy w miarę lokalnych stosunków drożyźnianych. Z dalszych żądań wymieniamy: zniesienie wszelkich kaucyj służbowych, nowe uregulowanie płac wdów i sierót po urzędnikach państwowych, zrównanie urzędnikow państwowych z wojskiem co do zewnętrznych oznak honorowych.

— **Orzeczenie Rady honorowej.** Rada honorowa c. i k. dywizyi kawaleryi w Wiedniu orzekła, iż „rezerwowy porucznik Karol Leuthner pułku p. Nr 93 naruszył honor stanu przez to, iż jest członkiem socyalno-demokratycznej partyi robotniczej, że się zgadza wogóle z jej tendencyami, że wyraził swoją zgodność z mową Dra Adlera, wypowiedzianą 14 marca 1893 r. i ogłoszoną w Nrze 11 *Arbeiter Ztg* i że oświadczył, iż raczej gotów złożyć szarżę oficerską, aniżeli zmienić swoje zapatrywania.“ Na podstawie tego orzeczenia Rady honorowej został ów porucznik Leuthner rozporządzeniem Ministerstwa wojny z dnia 12 b. m. pozbawiony godności oficerskiej i jako rezerwista przeniesiony do pułku piechoty.

— **Burmistrz Pragi,** p. Szcle, wniósł do sądu powiatowego skargę o obrazę czci przeciw młodoczeskiemu radcy miejskiemu Brzeznowsky'emu, który na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej zawołał: „To pachołek, nie burmistrz!“ Oskarżyciel powołał na świadków 20 radców miejskich i dołączył do skargi sprawozdanie wszystkich dzienników o tem posiedzeniu.

— **Pożar w Buda-Peszcie.** Onegdaj o godz. 3 po południu wszczął się groźny pożar w tatersaalu przy ul. Kerepeser. Ogień wybuchł z nieznanej dotychczas przyczyny w składach siana i szerzył się z taką szybkością, że przy pomocy oddziału huzarów zaledwie zdołano uratować ze stajni konie, między któremi znajdowało się kilka cennych wyścigowców. Straż ogniowa zlokalizowała ogień.

— **Stan zdrowia ks. Bismarcka,** mimo uspokajających biuletynów, wcale pocieszającym nie jest. Ludzie, którzy ekskanclerza widzieli w ostatnim czasie w Kissingen, zapewniają, że się zmienił do niepoznania. Jest to poprostu zniedołężniały starzec. Przed paru dniami wyjeżdżał na przechadzkę. Dwóch służących prowadziło go przez schody; przy wsiadaniu do powozu zamykaną bywa brama domu, aby publiczność nie widziała, z jakim trudem wsiada książę. Pozdrawia on lewą ręką, gdyż prawej podnieść nie może; chwilowo nie jest w stanie nawet się podpisać. Zdaje się, że pogłoski o ataku apoplektycznym nie były bezzasadne. Apetytu niema żadnego. Jazdy się boi i nawet czasami wspomina, iż może przezimuje w Kissingen. Książę zapuścił brodę, gdyż nie chce się dać golić drugiej osobie, a sam golić się nie jest w stanie.

— **Król Humbert,** jadąc z Monza do Medyolanu, przewrócił się z koniem koło bramy „Principe Umberto“, atoli tak szczęśliwie, że natychmiast dosiadł wierzchowca i puścił się w dalszą drogę do Medyolanu, a następnie z powrotem do Monza.

— **Wypadek na kolei.** Naładowany kamieniami wagon towarowy potoczył się, wskutek złamania zwrotnicy, z Werony aż na stacyę w Illazi; tutaj wpadł na pociąg osobowy i zdruzgotał ostatni wagon. Dziesięć osób jest rannych; między temi dwie bardzo ciężko.

— **W Bonn** zawalił się onegdaj nowo-zbudowany hotel „Zum goldenen Drachen“. Gruzy zasypały dziewięć osób.

— **Paulino Pallas,** który dokonał zamachu na marszałku hiszpańskim Martinez Campos, został skazany na śmierć i ma być rozstrzelany w dniu dzisiejszym.

— **Ks. Meszczerskij,** redaktor i wydawca *Grażdanina,* otrzymał pozwolenie wydawania pod cenzurą prewencyjną codziennego pisma politycznego p. t.: *Rosya*.

— **Rozbójnictwo w Sycylii** przybiera gwałtowne rozmiary. Depesze z Katanii, Palermo i Girgenti donoszą o napadach zamaskowanych rozbójników na dwory. 12 takich rozbójników napadło na dworek koło Girgenti, pobiło służbę, zrabowało 2.000 lirów, a splądrowawszy dom, zastrzeliło służącą, Różę Minco.

— Dnia 1 października piękna pogoda, wieczorem zaciągły chmury; termometr od +8·5 doszedł do 21·1 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 2 października stan jego był 738·5 mm., termometru +15·2 C. Wiatr wschodni.

Cholera.

Franciszek Kurlit, pomocnik murarski, lat 44 liczący, zatrudniony przy budowie zakładu patologicznego przy ulicy Grzegórzki, zachorował onegdaj wśród podejrzanych objawów. Odwieziono go do szpitala Bonifratrów, zbadano stan zdrowia innych robotników i zarządzono wszelkie środki ostrożności. Stan zdrowia Kurlita jest dziś cokolwiek lepszy.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 28 września zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Woronience *ad* Jabłonica 3 osoby, w Delatynie i Jamnie po 2, w Mikuliczynie, Nadwórnie i Pniowie po 1 osobie. W powiecie sanockim: w Rymanowie 6 osób, w Posadzie dolnej 1 osoba. W Kołomyi i Gwoźdźcu (w powiecie kołomyjskim) po 1 osobie. W Knihininie (w powiecie stanisławowskim) 3 osoby. Wyzdrowiały: w powiecie nadwórniańskim: w Krasnej 2 osoby, w Jamnie, Hwoździe, Fitkowie i Worochcie *ad* Mikuliczyn po 1 osobie. W Rymanowie 2 osoby. Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 2 osoby, w Nadwórnie 1. W powiecie sanockim: w Rymanowie 3, w Posadzie dolnej 1 osoba. W Kołomyi i Gwoźdźcu (w powiecie kołomyjskim) po 1 osobie. W Knihininie (w powiecie stanisławowskim) 2 osoby. W ciągu dnia 28 września zachorowało więc w Galicyi 22 osób, wyzdrowiało 8, zmarło 11.

Dnia 29 września zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: W Pniowie i Woronience *ad* Jabłonica po 2 osoby, w Dobrotowie i Krasnej po 1 osobie. W Kołomyi 1, w Bohorodczanach 2, w Rymanowie 4 osoby. Wyzdrowiało w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie i Hwoździe po 1 osobie. W powiecie stanisławowskim: w Chomiakowie, Knihininie i Stanisławowie po 1 osobie. W Kołomyi 2 osoby. Zmarły w powiecie nadwórniańskim: w Woronience *ad* Jabłonica 3, w Pniowie 2, w Nadwórnie i Delatynie po 1 osobie. W Knihininie (w powiecie stanisławowskim) 2 osoby. W Beszczu *ad* Dąbie (w powiecie krakowskim), w Dolinie, w Kołomyi, w Rymanowie i w Posadzie dolnej (w powiecie sanockim), tudzież w mieście Krakowie po 1 osobie.

W ciągu dnia 29 września zatem zachorowało 13, wyzdrowiało 7, zmarło 15 osób. Nadto zaszły przypadki podejrzane w Kałuszu.

Telegramy.

Hamburg 2 października Zaszły tu 2 wypadki zasłabnięcia na cholerę. Z osób, które poprzednio zachorowały, 2 umarły.

Brest 2 października. Onegdaj zaszły tu 3 wypadki cholery. Stan zdrowia w mieście polepszył się.

Ostatnie wiadomości.

Najjaś. Pan zwiedził onegdaj szczegółowo wystawę tyrolską, zatrzymując się dłużej w pawilonie szkół przemysłowych, oprowadzany przez ministra Gautscha. Ofiarowawszy 4.000 złr. na ubogich Tyrolu i na instytucye użyteczności publicznej, oraz wystosowawszy do Namiestnika hr. Merveldta odręczne pismo, w którem dziękuje za gorące przyjęcie i zapewnia o życzliwości dla Tyrolu, odjechał Najjaś. Pan w sobotę wieczorem z Innsbrucku, żegnany na dworcu entuzyastycznemi owacyami.

Wczoraj rano przybył Najjaś. Pan do Wiednia, a o godzinie 11 przed południem przyjmował na audyencyi prezesa gabinetu węgierskiego Dra Wekerlego. W kołach poinformowanych łączą tę audyencyę z projektem do ustawy względem zaprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych, a z Pesztu donoszą *Fremdenblattowi*, iż Cesarz już pozwolił na wniesienie tego przedłożenia w Izbie.

Jak się dowiaduje *Köln. Ztg*, zapytywał Cesarz Franciszek Józef za pośrednictwem ks. Connaught królową Wiktoryę, czy miłą jej będzie wizyta Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, gdyż tenże podczas swej podróży na około świata zamierza w przyszłym miesiącu zatrzymać się w Anglii i podziękować królowej za użyczoną mu gościnność w Indyach. Arcyksiążę złoży więc królowej wizytę w Balmoral, a księciu Walii w Londynie. Przy tej sposobności nada mu królowa wielką wstęgę orderu *of the Bath*.

Według wiadomości dzienników pragskich, powstała w okręgu wyborczym iczyńskim żywa agitacya w tym kierunku, aby wezwać posła Kramarza, należącego do frakcyi realistów, do złożenia mandatu. Również w Karlinie i Smichowie spodziewają się koła młodoczeskie, iż ich reprezentant Dr Kaizl, pójdzie za przykładem swego politycznego przyjaciela prof. Masaryka i ustąpi z Rady państwa.

Z Kopenhagi telegrafują do *Fremdenblattu*, iż według obiegających tam pogłosek, podróż hr. Paryża do Fredensborga ma na celu zaręczyny jego córki, ks. Heleny orleańskiej, z najstarszym synem duńskiego następcy tronu, ks. Chrystyanem. Zapewniają, iż zaręczyny mają nastąpić w najbliższym czasie.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 2 października. Bardzo liczne i poważne grono wyborców zaprosiło do kandydowania na posła do Rady państwa profesora Uniwersytetu Dra Leonarda Piętaka, który, ulegając życzeniu, stanie jutro przed wyborcami. Odezwę do wyborców za tą kandydaturą podpisało kilkudziesięciu wyborców z Franciszkiem Smolką na czele. Cała prasa lwowska, z wyjątkiem oczywiście *Kuryera lwowskiego*, poprze niewątpliwie gorąco kandydaturę Piętaka.

Berlin 2 października. *Köln. Ztg* ogłasza interview swego londyńskiego korespondenta z Zolą o stosunku między Niemcami a Francyą. Zola oświadczył, że we Francyi ani ludność, ani polityцy wojny nie chcą. Nietylko Carnot, ale żaden z jego przypuszczalnych następców: Challemel-Lacour lub Kazimierz Périer, nie parliby do wojny. Stronnictwo Déroulède'a jest zdruzgotane. Nie ma we Francyi partyi wojskowej, ani zbyt ambitnych jenerałów. Niewątpliwie zwrot Alzacyi i Lotaryngii, byłby dopiero zupełnem wykluczeniem możliwości wojny. Niemieccy przyjaciele Zoli twierdzą jednak, że zbyt silną jest w Niemczech partya wojskowa, a zresztą zwrot staje się coraz mniej prawdopodobnym z biegiem czasu. Zola powiedział dalej, że o sprawie alzacko-lotaryńskiej nie chce obszerniej mówić, bo właśnie obecnie pracuje nad nią i wyda w druku tę pracę. „W każdym razie — zakończył Zola — na granicy francusko-niemieckiej jest zawsze dużo słomy i nie trzebaby tam lekkomyślnie palić.“

Telegramy biura koresp.

Innsbruk 2 października. Wczoraj odjechali ztąd arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Józef Ferdynand, oraz minister Gautsch. Arcyks. Karol Ludwik pozostał tu jeszcze.

Praga 2 października. Pociąg osobowy towarzystwa kolei państwowych wykoleił się między Pardubicami a Preloucem. Przyczyną wypadku była brzoza, którą gwałtowna burza wyrwała z korzeniami i rzuciła na szyny.

Buda Peszt 2 października. Wiceprezydent Izby deputowanych Bokros skoczył z okna drugiego piętra w mieszkaniu swojem i zabił się na miejscu.

Budapeszt 2 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby uwiadomił prezydent posłów o śmierci wice-prezydenta i podniósł jego zasługi. Izba uchwaliła złożyć wieniec na trumnie i wziąć liczny udział w pogrzebie. We środę, z powodu imienin cesarza, nie będzie posiedzenia Izby.

Abazzia 2 października. Król serbski odjechał wczoraj wieczorem przez Rjekę i Buda-Peszt do Belgradu.

Paryż 2 października. *Figaro* donosi: Podczas pobytu eskadry rosyjskiej w Tulonie wysłany będzie na życzenie cesarza Aleksandra, francuski statek wojenny do Kopenhagi.

Paryż 2 października. Ajencya Havasa oświadcza, że bezpodstawną jest wiadomość, jakoby zagraniczni *attachés* wojskowi podczas rewii w Beauvais, która zakończyła tegoroczne wielkie manewry, doznali złego przyjęcia.

Londyn 2 października. Z Bangkoku donoszą, że między Syamem a Francyą przyszło do ostatecznego porozumienia. Podpisanie układu nastąpi 3go b. m.

Manchester 2 października. Policya rozproszyła meeting anarchistów. Tłum ludności rzucił się na policyę i poranił kilku policyantów.

Buenos-Ayres 2 października. Pancernik „Independancia“ zdobył w Rosario powstańczy statek pancerny. Powstańcy stawili opór. Jenerał Rocca wyjechał ze stolicy, aby objąć dowództwo nad armią rządową.

Gazeta *Dziennik argentyński* przestała wychodzić. Dyrektora jej aresztowano.

Buenos-Ayres 2 października. W Rosario popierają powstańców koloniści niemieccy i szwajcarscy. Walka trwa dalej.

Z Rio de Janeiro donoszą tu, że rozpoczęło się ponownie bombardowanie miasta.

Buenos-Ayres 2 października. Miasto Rosario kapitulowało. Dowódzca powstańców został wzięty w niewolę.

Bangkok 2 października. Rząd syamski przyjął układ, proponowany przez Francyę. Czantabon będzie obsadzony przez załogę francuską, aż do opróżnienia lewego brzegu Mekongu przez Syamczyków.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	97	05	Anglobank	149	50
srebrna „	96	85	Union	253	—
4% złota	119	20	Bankverein	122	—
4% koronowa	96	15	Akcye Länderbank.	247	80
Akcye ban. austr.-w.	988	—	„ kol. Kar. Lud.	217	50
„ kredytowe	335	70	„ „ lwowsko-czerniow.	258	25
Londyn	126	20	„ „ połudn.	104	75
Napoleony	10	03½	Elbethal	239	—
Dukaty	5	97	Nordbahn	2880	
Marki	62	07½	Staatsbahn	302	62
4% Renta węg. kor.	93	65	Alpin	54	60
4% „ „ złota	116	—	Akcye tytoniowe	187	—
Losy prem węg.	150	—	Ruble	131	50
Losy tureckie	49	30			

Usposobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 3 (hotel Victoria).
Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij. Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancyi sprzedaż na raty. JP. (1263-19-52)

Wzory obić pokojowych posyłamy na prowincyę odwrotną pocztą.

Polecamy nasz obficie zaopatrzony

Magazyn mebli stylowych i fantazyjnych

DO SALONÓW, SYPIALŃ I POKOI JADALNYCH.

Pokrycia meblowe z pierwszych fabryk krajowych i francuskich.
Materye jedwabne, wełniane plusze, aksamity, kretony i inne fantazyjne.
Portyery, firanki, dywany, łóżka żelaz., łóżeczka, kolebki dziecin., wkłady do łóżek, materace, kołdry.
Pledy do podróży, poduszki, parawany, ekraniki, makatki, hafty, wazony, story do okien wszelkiego rodzaju i wszelkie inne przybory dekoracyjne.
Podejmujemy się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj.

Przez długoletnią praktykę zagranicą i wyrobienie stosunków z pierwszemi domami fabrycznemi, możemy zadowolnić Szanowną Publiczność, tak pod względem starannego wykonania i dobroci materyału, jakoteż cen i gustu. (1949-5-)

Stachowski i Kiełpiński w Krakowie, ul. Sławkowska 1.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się w jaknajkrótszym czasie.

HENRYK SCHWARZ

w KRAKOWIE, ul. Grodzka 13,

poleca w wielkim wyborze na sezon **jesienny** i **zimowy**:

Nowości wełniane **na suknie** codzienne, podróżne i wizytowe, na **okrycia** i **wierzchy** do futer;
Jedwabie czarne i kolorowe, **Plusze** i **aksamity;**
gotowe **Żakiety, Peleryny, Rotundy, Bluzki.**
Skład PŁÓTNA, stołowej bielizny, chustek do nosa, SZYRTINGÓW, Barchanów angielskich białych oraz kolorowych;
CHUSTEK DAMSKICH, PLEDÓW, KOŁDER FLANELOWYCH i COUVRE-PIED i t. p.
Zamówienia na kostiumy i okrycia wykonywują się szybko i starannie.
Próbki na prowincyę na żądanie.

Konfekcye pozostałe z poprzednich sezonów po cenach bajecznie niskich. (2144-3 5)

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 16go października 1893 r. i dni następnych.

Dyrekcya
Zakładu pożyczkowego na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż

kosztowności
w złocie, srebrze i drogich kamieniach,

do dnia **30go czerwca 1892 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna** i **towary łokciowe** do dnia **31 grudnia 1892 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione, ani prolongowane, stosownie do §. 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **16 października 1893 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem **przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 15.** (2148-2-3)

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi tj. do 14 października 1893 włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Ostatni miesiąc! Ostatni miesiąc!

Losy Insbruckie po 50 ct.

Główna wygr. **50.000** zł. wal. austr.

Losy te po 50 c. polecają w **Krakowie:** *Józ. Altstädter, St. Feintuch, J. M. Grajower, A. Holzer, Z. Molkner, A. Eibenschütz, Z. Gleitzmann, A. L. Hochwald, Albert Mendelsburg, A. D. Trinkenreich.* (2100-9-)

ŻADNA ZABAWKA

ŻADNE OSZUKAŃSTWO, TYLKO CZYSTA, ŚWIĘTA PRAWDA

Tylko 3 złr. 50 cnt.

Zegarek kieszonkowy remontoir

za poręką znakomicie i dokładnie idący, ze wskazówką sekundową, w doskonałej, polerowanej świecącej kopercie niklowej, zastępujący każdy inny srebrny lub złoty zegarek.
Każdy zamawiający taki zegarek otrzyma z zegarkiem

następujące przedmioty darmo

1 piękny łańcuszek, 1 artyst. wisiorek, 1 różnemi kamykami wysadzany pierścionek, 1 parę pięknych kulczyków, 1 piękny nożyk z wykłuwaczem.

Niechaj nikt nie wątpi, gdyż powtarzam, że to nie jest żadną zabawką, żadnem oszustwem tylko najczystszą, najświętszą prawdą i zwracam każdemu pieniądze, kto tym zegarkiem jest niezadowolony. Należy się spieszyć z zamówieniem tego znakomitego zegarka, póki mały zapas starczy. Wysyłka za zaliczką pocztową. (2211-2-3)

Apfel's Taschen-Uhren-Versendung, Wiedeń, I., Wolfengasse 1|c.



KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (909-61-70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter**, artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay**, artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon**, artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck**, śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.
Cena pudełka 1 złr. 20 c.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.
Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.



ESENCYE

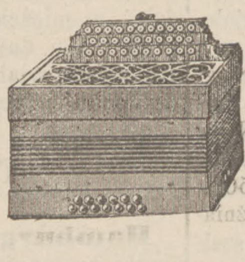
do natychmiastowego niezawodnego wyrabiania wszelkich spirytuozów, wybornych likierów stołowych i **szczególności** dostarczam we wspaniałym gatunku.
Oprócz tego polecam **esencye octowe, 80%,** chemicznie czyste, do wyrabiania smacznego i mocnego octu winnego, oraz także zwykłego octu.
Recepty i plakaty dopakowują się bezpłatnie.
Za najlepszy skutek ręczę. (2220-2-50)
Cennik wysyłam opłatnie.

Karol Filip Pollak,
fabryka szczególności esencyj w **PRADZE.**

Poszukuje rzetel. zastępców

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-59-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



JANA KLEINA

HARMONIJKI

najlepsze i najwięcej poszukiwane w świecie.
Z **diatonicznym** tudzież **chromatycznym** podziałem ze szkołą do samouczenia wedle **nut liczbowych,** również **nut fortepianowych** do grania (łatwo i szybko do nauczenia).
Tylko własne wyroby.
Posiada także wielki skład wszelkich zagranicznych grajek, jak: **aryston, manopan, helikon, herofon, symfonion** i t. d. (przyjmuje także do naprawy).
Illustrowane cenniki powyższych instrumentów i grajek tudzież harmonij darmo.
Od dawna słynna c. k. wyłącznie uprzywilejowana fabryka harmonijek pod firmą

JOHANN KLEIN,
w Wiedniu. VII./1, Mariahilferstrasse Nr. 86. (2080-4 6)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1543 63-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

Dla Przyjezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

Bolesław Gliniecki, ul. Szewska 23. Broń myśliwska wypróbowana, przybory myśliwskie, rewolwery, proch, śrót i wszelkie utensylia myśliwskie. J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

M. Beyer i Ska. Sukiennice 12, 13, 14. Bielizna damska i mezka, wyroby trykotowe, bluzki jedwabne, wełniane i satynowe pończochy damskie, dziecinne i skarpetki. Wyprawy ślubne gotowe i na obstalunek. J. P.

Porębski i Zimler, Rynek gł. 8. Roboty ręczne, drobiazgowe, włóczki, hafty, filozele, materye kościelne i wszelkie drobiazgi służące do robót damskich. J. P.

Wilhelm Kleinberg, ul. Floryańska Nr. 40. Aparata fotograficzne i przybory po cenach fabrycznych. J. P.

Karol Otto, ul. Dajwór L. 10. Pierwsza fabryka parowa **artystyczno-stolarsko-meblowa, budowlana i kościelna;** najpierwsze modele pod osobistą kontrolą i gwarancyą. J. P.

Apteka J. Trauczyńskiego, Rynek gł. 22, pod osobistym nadzorem **właściciela J. Sleczkowskiego** magistra farmacyi; poleca wszelkie perfumerye angielskie, wody kolońskie z wszelkiemi zapachami, pudry, mydełka, środki toaletowe, znakomitą krowiankę **zawsze świeżą** Dra Haya i wody mineralne. J. P.

Ignacy Zangen, ul. Smoleńska 31. Pierwszy gal. Tattersall. **Stajnia na 90 koni.** Wynajem koni wierzchowych i powozowych, pojazdów najrozmaitszych, zakupno Remont, przyjmowanie koni na pensyę miesięczną i dzienną. Najlepsza tresura koni. **Nauka jazdy konnej codziennie.** J. P.



Patentowane kuliste maszynki do palenia kawy

uznane najlepsze maszynki do palenia **kawy, słodu, zboża** itp. na 3, 5, 8, 10, 13 do 100 kilo zawartości. Nadzwyczajnie pożyteczne dla każdego handlu korzennego. Przeszło 28.000 maszynek dostarczono. Tysiące listów uznania doświadczonych ludzi fachowych.
Adres: Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei van Gülpen, Lensing & von Gimborn **Emmerich am Rhein.**
Zalety: Znakomite równe palenie, wygodna manipulacya, oszczędne użycie paliwa, bardzo wielka trwałość. (1265-9-)
= Także w Galicyi bardzo rozszerzone. =

FABRYKA

fotograficznych przyrządów i przyborów

Eisenschiml & Wachtl
w Wiedniu, VII/I., Kaiserstrasse 62,
firma założona 1856 r. — **Nr. telefonu 7258.**
Prosimy żądać 25. głównego cennika z dodatkiem darmo i opłatnie.
Ceny fabryczne. — Zawsze asortowany **skład wszelkich towarów.**
— **Nowości.** — (2001-4-4)
Filia w **Budapeszcie, Waitznergasse Nr. 12.**

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku“,** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. Można go łatwo mieć w kieszeni. **Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker und k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse Nr. 18. (573 25-)

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
10·45	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·55	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·40	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·20	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·10	wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·30	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ mięsz. z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
4·38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
2·20	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ przystanku	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·49	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·34	wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·52	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·18	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·40	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·46	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·54	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-33-)
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

PODZIĘKOWANIE.

W dniu 24 września b. r. rano wybuchł wielki pożar we wsi Żbik pod Krzeszowicami, zapalił się dom gospodarski, z którego przeniósł się ogień na dom sąsiada i stodoły OO. Karmelitów w Czerny, właścicieli Żbika. Że ogień został zlokalizowany, uratowane zabudowania folwarczne i prawie cała wieś, należy po Bogu słuszne uzanie i podziękowanie straży ogniowej z Krzeszowic, a przedewszystkiem jej naczelnikowi Panu **Ignacemu Stawowskiemu,** który rozwinął niezwykłą energię i pokazał w tym wypadku niezwykłą zręczność i umiejętność. Nadto składa niżej podpisany osobliwszą podziękę W. P. **Juliuszowi Sieglerowi d'Eberswald,** pełnomocnikowi J. W. P. **Hrabiego Andrzeja Potockiego,** z którego rozporządzenia nadeszły konie z beczkami na wodę, sikawka i ludzie. Nawet sam swoją obecnością raczył dodawać otuchy i rady przy tej katastrofie. Niemniej wdzięcznym jest niżej podpisany Przew. **X. Proboszczowi Józefowi Slosarczykowi,** obecnemu w godzinach nieszczęścia, za udzielane rady — również podpisany składa podziękowanie Wiel. P. **Stanisławowi Gustawskiemu,** dyrektorowi zakładów fabrycznych w Tenczynku, za przysłanie sikawki i ludzi — oraz P. **Stefanowi Reichertowi,** zarządcy z Pisar, za przybycie na miejsce pożaru, przysłanie ludzi i sikawki — oraz wszystkim biorącym udział w gaszeniu ognia, którzy ratunkiem i współczuciem okazali chrześciańską i obywatelską usługę i cnotę.

Bóg niech wszystkim zapłaci!

Czerna, dnia 25 września 1893 r.

X. Kazimierz Rybka, Przeor.

W niedzielę 1go października wieczorem, w ogródku restauracyi zwanej „Metz pod czarnym osłem" ktoś z gości zapewne przez omyłkę zabrał parasolkę jedwabną, wiszącą na drzewie z lewej strony werandy. Parasolka ta nowa koloru mienionego czerwonego z czarnym w deseń w kształcie błyskawic czerwonych, z rączką z masy, w górze białej, niżej czerwonej i kwastem z sznelki czerwonej. Uprasza się najuprzejmiej tę osobę, u której się obecnie ta parasolka znajduje, o odesłanie jej właścicielce przy ul. Kolejowej L. 18, II. piętro. Każdy, ktoby dał znać o tejże parasolce, otrzyma stosowne wynagrodzenie. (2274-1-)

Nro 5661.

KUNDMACHUNG.

Die Verhandlung wird abgehalten

am	in der Station	im Amstlocale des	für die Station	auf die Zeit von	bis	zur Sicherstellung nachbenannter Arbeitsleistungen	Zu erlegendes Vadium Gulden
24. October 1893 um 10 Uhr Vormittags	**Krakau**	k. und k. Militär-Betten-Magazins	**Wadowice**	1. Jänner 1894	31. December 1894	Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter, dann Neubeschlagen von Bettbrettern, beziehungsweise Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	10
	Tarnów	k. und k. Militär-Verpflegs-Magazins	**Tarnów**			Reinigung der Bettensorten durch die Wäsche	200
						Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter, dann Neubeschlagen von Bettbrettern, beziehungsweise Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	25
	Olmütz		**Troppau**			Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter, dann Neubeschlagen von Bettbrettern, beziehungsweise Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	5
			Teschen			Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter, dann Neubeschlagen von Bettbrettern, beziehungsweise Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	5
26.	**Neu-Sandec**	k. und k. Militär-Stations-Commandos	**Neu-Sandec**			Reinigung und Ausbesserung der Bettensorten ohne Walke	70
						Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter, dann Neubeschlagen von Bettbrettern, beziehungsweise Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	10

BESONDERE BESTIMMUNGEN.

1. **Zur Verhandlung werden nur schriftliche Anbote (Offerte) angenommen.**

2. Jeder Offerent, mit Ausnahme der bereits in Vertragsverbindlichkeit stehenden, als vollkommen solid bewährten, oder der Verhandlungs-Commission als befähigt und vertrauenswürdig bekannten Unternehmer, hat über seine Fähigkeit und das Ausreichen seines Vermögens zur Übernahme des von ihm angestrebten Geschäftes ein nicht über zwei Monate altes **Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis** beizubringen.

Zur Ausstellung solcher Zeugnisse sind rücksichtlich aller im Handels-Register protokollierten Firmen die Handels- und Gewerbekammern, in deren Bezirke die Firmen ihre Niederlassung haben, berufen. Für Geschäftsleute, welche keine protokollierte Firma führen, fertigen die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Behörden — (in Städten mit eigenen Statuten der Stadt-Magistrat) — die Zeugnisse aus.

Behufs Erlangung des Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses haben die Partheien bei ihrer Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise bei der zuständigen politischen Behörde — (in Städten mit eigenen Statuten beim Stadt-Magistrate) — unter Anschluss einer 50 kr. Stempelmarke ein Gesuch einzubringen, in welchem der Zweck, für welchen das Zeugniss benöthigt wird, durch genaue und detaillierte Anführung des angestrebten Geschäftes anzugeben ist.

Im Gesuche ist auch der Tag der Verhandlung anzugeben und es ist weiters die Bitte zu stellen, **dass das Zeugnis an jene Behörde abgesendet werde, in deren Amtslokale laut obiger Tabelle die Verhandlung abgehalten wird.**

Über solch' ein Gesuch wird dem Bittsteller von der Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise von der politischen Behörde — (in Städten mit eigenen Statuten vom Stadt-Magistrate) — ein Bescheid eingehändigt, der dahin lautet, dass das angesuchte Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis auf ämtlichem Wege an die im Gesuche bezeichnete Behörde geleitet werden wird und es ist vorläufig dieser Bescheid dem Offerte beizulegen. Es ist Pflicht des Offerenten die Absendung des Zeugnisses derart rechtzeitig einzuleiten, dass letzteres zuverlässig an dem der Verhandlung vorangehenden Tage bei der mit der Durchführung der Verhandlung betrauten Behörde einlangen könne.

Die Folgen einer etwaigen Verspätung trägt in allen Fällen der Offerent.

3. Die **Offerte** haben an dem zur Verhandlung für die betreffende Station festgesetzten Tage **längstens bis 10 Uhr Vormittags** bei der Verhandlungs-Commission einzulangen.

Complexiv-Anbote, das sind solche, welche auf die ungetrennte Überlassung aller, oder mehrerer Arbeiten in einer Station lauten, ferner **nachträglich oder in telegrafischer Form einlangende Offerte, werden nicht berücksichtigt.**

Radierungen dürfen in den Offerten nicht vorkommen; auch sonstige Correcturen sind thunlichst zu vermeiden. Kommen aber dennoch Correcturen im Offerte vor, so ist denselben stets die Namensfertigung des Offerenten beizusetzen.

Sollte in einem Offerte der Preisansatz in Ziffern, von jenem in Buchstaben differieren, so wird der Ansatz in Buchstaben als der richtige angesehen.

Im Offerte muss das erlegte Vadium genau specificiert sein.

4. Bei günstigen Anboten kann das Geschäft mit Genehmigung des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums auch auf mehrere Jahre hintangegeben werden.

5. Die Offerenten verzichten bezüglich der Erklärung der Heeresverwaltung über die Annahme ihres Offertes auf die Einhaltung der im § 862 des a. b. G. B., dann in den Artikeln 318 und 319 des österr. Handels-Gesetzes für die Erklärung der Annahme eines Versprechens oder Anbotes festgesetzten Fristen.

6. Die **näheren Bedingnisse** können **bei dem k. u. Militär-Bettenmagazine in Krakau und den k. und k. Militär-Verpflegsmagazinen in Olmütz und Tarnów,** eingesehen werden.

Daselbst können auch vorgedruckte Blanketts zu Offerten unentgeltlich bezogen werden, worauf die Unternehmer um so mehr aufmerksam gemacht werden, als jedes Offert unbedingt der vorgeschriebenen Form entsprechen muss.

Überdies können diesbezügliche Informationen bei den k. und k. Militär-Betten-Filialmagazinen in Neu-Sandec, Teschen, Troppau und Wadowice eingeholt werden.

7. **Jeder Offerent muss im Offerte ausdrücklich erklären, dass er sich den Bestimmungen des für die Verhandlung vorbereiteten Verhandlungs-Protokolls unterwirft.**

Offerte, welche diese Erklärung nicht enthalten, werden nicht berücksichtigt.

Krakau, am 22. September 1893. (2236)

Von der Intendanz des k. und k. 1. Corps.

Z powodu, że komora arcyksięcia Albrechta przejmuje wszystkie dobra we własny zarząd, dzierżawca dóbr arcyksiążęcych Pogwizdów, Marklowice, *Paweł Stonawski* oddaje dzierżawę z dniem 1 stycznia 1894 r. i poszukuje **posady jako inspektor albo rządca większego majątku.**

Tenże włada równie dokładnie językiem polskim i niemieckim, zna się na wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, na palarni, na hodowli bydła, gospodarstwie mlecznem i tuczeniu, na gospodarstwie stawowem, na cegielniach i t. d.

Gotów jest złożyć odpowiednią kaucyę i wykazać się może **jaknajlepszemi swiadectwami,** szczególnie ze strony arcyksiążęcej komory. (2039-10-10)

Paweł Stonawski.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*